Nr 59 Kraków, Środa dnia 11 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wykluczony z Koła polskiego!

Kołu polskiemu ubył jeden członek. Deputowany Lewakowski wykluczony został z organizacji klubowej i od poniedziałku powiększył grono posłów luzem idących, trafnie przez zoologiczną analogję przezwanych „dzikimi“. Wykluczony został, nie zaś dobrowolnie wystąpił. Na jedno albo na drugie zanosiło się już od dawna. Dobrowolne wystąpienie byłoby aktem *sui generis* heroizmu politycznego, do którego p. Lewakowski, budujący swoją parlamentarną egzystencję na reklamie, na marnym krzyku, na bezpłodnych manifestacjach, byłby niewątpliwie od dawna już skory, gdyby nie to, że wiedział, iż krok podobny zamiast entuzjazmu, wywołałby potępienie całego kraju. Czuł p. Lewakowski, że byłby w takim wypadku tylko marną karykaturą Hausnera i że każdy umiałby odczuć różnicę pomiędzy tamtego doniosłym czynem, podyktowanym poczuciem politycznego honoru i sumienia, a Lewakowskiego karygodną hecą, zmierzającą jedynie do wytworzenia sobie swobodnego pola dla wykonywania politycznych łamańców. P. Lewakowski wolał przeto doprowadzić do tego, aby Koło samo zmusiło go do wystąpienia: liczył na to, że zwłaszcza jeżeli wybierze sobie odpowiednio popularną i sympatyczną sposobność, będzie mógł wyglądać na ofiarę, prześladowaną niesprawiedliwie przez antypatrjotyczne intrygi większości Koła.

Nie myślimy bynajmniej chwalić i bronić postępowania tej większości; popełnia ona mnóstwo błędów, obniżających powagę, znaczenie i wpływ naszej reprezentacji w Wiedniu. Nie ma dziś wśród niej ani jednego wyższego politycznego umysłu, któryby był zdolny poprowadzić ją właściwą drogą. Koło polskie buja też po bezdrożach jak okręt bez sternika. Ale też tem większy i poważniejszy jest obowiązek każdego członka załogi, aby wiernie przestrzegał karności, aby własną fantazją lub wybrykiem rozkiełzanego temperamentu nie utrudniał położenia i nie zwiększał niebezpieczeństwa. Jednością jesteśmy silni; w rozbiciu stracilibyśmy resztę wpływu i szacunku. To też stała i ciągła niekarność posła Lewakowskiego zasługiwała najzupełniej na energiczne skarcenie. Że piszemy to bezstronnie i z najgłębszego poczucia przekonania, dowodzi najlepiej okoliczność, iż sprawa, którą sobie wybrał p. Lewakowski dla ostatecznego zerwania z Kołem, jest specjalnie dla nas w wysokim stopniu sympatyczna. Szło o nową krzywdę, wyrządzoną dolnoaustrjackiemu stronnictwu antyliberalnemu. Pod błahym pozorem władze nie zezwoliły na odbycie zgromadzenia, na którem przemawiać mieli Lueger i Gessmann. Posłowie antyliberalni wnieśli przeto wniosek nagły, poruszający tę sprawę i wzywający rząd, aby niższym urzędom politycznym udzielił wskazówek w celu ochrony prawa zgromadzeń, zawarowanego konstytucją. Nawet hr. Badeni nie sprzeciwił się nagłości wniosku, sprzeciwili mu się jednak posłowie polscy, ściągając na siebie najniepotrzebniej i najniewłaściwiej *odium*, iż gotowi są osłaniać tak często zdarzające się nadużycia, tamujące swobodę zgromadzania się.

Postanowienie Koła było nietaktowne, na to zgoda, ale p. Lewakowski nie miał innego wyboru, niż uchylić się od głosowania. Do wyborców należy wyrobić sobie zdanie o wartości polityki, jaką Koło polskie prowadzi, a p. Lewakowski miał pełne prawo oddziaływania na opinję tych wyborców naprzód przez wystąpienia w łonie samego Koła polskiego, potem zaś poza parlamentem w drodze niezawisłej prasy. Na posiedzeniach Koła jest jednakowoż p. Lewakowski spokojny i małomówny, prasy zaś używa o tyle, o ile idzie mu tylko o osobistą reklamę lub apoteozę. Wyborcy zamiast nabrać przekonania o tem, iż w niewłaściwe ręce powierzyli kierunek Koła, oraz iż wypada przy najbliższej sposobności dać to dotkliwie do zrozumienia przywódcom większości, przekonywują się coraz wyraźniej, iż tylko Lwów wybrał sobie posła, za którego cały kraj wstydzić się musi. Nie pomogą p. Lewakowskiemu nagłe sympatje dla antysemityzmu, jakie w sobie odkrył, a z którym na szczęście nie ma nic wspólnego człowiek, wysługujący się przez całe życie liberalizmowi. Idea antyliberalna dość jest silna, aby się obejść zupełnie bez pomocy tego rodzaju, jakiej jej może dostarczyć p. Lewakowski i jego opinja. Wogóle p. Lewakowski może tylko szkodzić sprawie, za którą się oświadcza, ponieważ jego polityczny szarlatanizm wszedł już prawie w przysłowie i czynić może wrażenie jedynie na dziecinnych lub niewykształconych umysłach.

Z chwilą wykluczenia p. Lewakowskiego ubywa Kołu polskiemu znaczny ciężar. Pozbawione tego czynnika dezorganizacji i nieładu, Koło powinno teraz dbać o to, aby p. Lewakowski nie mógł nigdy powiedzieć, iż on tylko jeden był w Kole obrońcą spraw słusznych, zwolennikiem dróg prostych i szczerych, reprezentantem godności kraju i politycznej niezawisłości. Pan Lewakowski nie będzie się martwił tem, co go spotkało; do jego sumienia politycznego mało przemówi to, iż grono posłów polskich w austrjackim parlamencie jednomyślnie uznało go niegodnym, aby z nimi razem nad sprawami kraju radził, i aby nadal miał być osłaniany powagą i siłą ich organizacji. P. Lewakowski zrozumie uchwałę Koła w ten sposób, iż wydano mu *carte blanche* na najprzeróżniejsze wybryki i eksperymenta, do jakich tylko kiedykolwiek będzie miał ochotę. Wistocie teraz wybryki te i eksperymenta nie będą dla nikogo szkodliwe, i będziemy się niemi wszyscy bawili jak najszczerzej dopóty, dopóki wyborcy lwowscy nie będą już mieli dosyć tej jedynej w swoim rodzaju zabawy.

Sprawa wiedeńska.

Wiedeń d. 9 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*d*) Nie mamy bynajmniej zamiaru bawić się w doradzanie rządowi, względnie hr. Badeniemu, co on ma w sprawie wiedeńskiej uczynić. Rzecz tę pozostawiamy arogancji piszących w dziennikach panów żydów. Niestety sugestja, przez nich wykonywana, dużo zdziałała już złego a obawiać się należy, że i obecnie nie stanie się inaczej. Sprawa wiedeńska była do skończenia wyborów więcej miejscową, obecnie zaś stała się ona *par excellence* polityczną, chociaż strusia polityka z pewnej strony usiłuje jej odmówić tego znaczenia. Ostatnie wiedeńskie wybory były bezsprzecznie rodzajem — plebiscytu, a chociaż rozmaici panowie żydzi na antysemicki Wiedeń patrzą bardzo z góry i rewanżują się bezczeszczeniem go i lekceważeniem, to bądź co bądź opinji stolicy państwa i rezydencji cesarskiej, objawionej przy wyborach tak dobitnie, lekceważyć żadną miarą nie można, zwłaszcza, iż jubileusz pięćdziesięcioletniego panowania cesarza już dziś stoi na porządku dziennym, t. j. znajduje się w stadjum przygotowania.

O ile moje informacje sięgają — a sądzę, iż są one dobre — myli się bardzo, kto sadzi, że wiedeńscy antysemiccy radcy gminni oddadzą komu innemu swoje głosy przy wyborze prezydenta miasta, niż drowi Luegerowi i że dr Lueger wyboru nie przyjmie.

Jeżeliby więc rząd obstawał przy niezatwierdzeniu dra Luegera, ponowne rozwiązanie wiedeńskiej rady gminnej stałoby się nieuniknionem, a wobec tego nasuwa się w następstwie pytanie: Co będzie dalej? Czy samorząd stolicy państwa może trwale pozostawać w zawieszeniu i jakie byłyby tego skutki w przyszłości? Antysemici, chociażby im przyszło — jak się na pewnem zgromadzeniu wyraził ks. Liechtenstein — dziesięć razy przechodzić przez próbę wyborów gminnych i jedenasty raz wybrać dra Luegera prezydentem miasta — z pewnością przy dzisiejszym prądzie nic przytem nie ryzykują, lecz owszem tylko zyskać jeszcze mogą, co z pewnością na uwagę zasługuje.

Jeśli rząd, polegając na zapewnieniach podejrzanej wartości, sądzi, że swoją „konsekwencją“ i „stanowczością“ co do osoby dra Luegera złamie upór antysemitów i zniewoli ich ostatecznie, iż kogo innego ze swoich wyniosą w miejsce dra Luegera na krzesło prezydjalne — to rząd bardzo się myli. Również mylnem jest twierdzenie, jakoby od ostatniego niezatwierdzenia dra Luegera położenie w niczem się nie zmieniło. Najprzód próba z ponownemi wyborami gminnemi zupełnie zawiodła, powtóre wzgląd na Węgrów, przy pewnych niemal widokach ugodowego prowizorjum, prawie zupełnie ustaje, a co do niemiecko-liberalnej lewicy — mój Boże! — czyż polityk na serjo może się dłużej liczyć z tym trupem politycznym, zwłaszcza mając na uwadze reformę wyborczą, która niezawodnie już z końcem kwietnia będzie przeprowadzoną? — Hr. Badeni mógłby śmiało zawołać: Boże, obroń mnie od moich doradców, z wrogami dam sobie łatwo radę! — w drodze kompromisu, który jest możebny i — pożądany.

Z KRAJU.

Z Nowego Sącza dnia 9 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Od dnia 5 marca agitacja wyborcza do Rady miejskiej może stosunkowo u nas nie mniejsza, niż była w Wiedniu, z tą chyba różnicą, że tam odnieśli zwycięstwo antysemici, gdy tymczasem w Sączu żydzi chcą przeforsować większość swoich do każdego Koła, a w szczególności do Koła III, stawiając tu 4 swoich a 2 chrześcijan-koszernych.

Żal ogarnąć musiał każdego dobrego obywatela na widok dotąd urządzonych zgromadzeń przedwyborczych. Widziałeś tam zawsze ¾ żydów, a ledwie jednę część chrześcijan, zupełnie tak samo, jak przy wyborach do Sejmu. To też na zebraniach owych najlepsze chęci postępowych obywateli okazały się bezowocne. Na czele owej falangi żydowskiej stoi chrześcijanin, który przy zastosowaniu taktyki swego kumotra, chce wejść napowrót do Rady. Stronnictwo to zowie się starościńskie. Do niego przyłączyli się wszyscy wylosowani radni, a członkowie dyrekcji miejskiej Kasy oszczędności, którzy obiecując wyborcom złote góry, usiłują uzyskać napowrót mandaty radzieckie.

Tymczasem między zacnymi obywatelami brzmi jedna opinja, mianowicie, aby wybrać nowych radnych w miejsce ludzi, którzy stargali swe siły za własnemi interesami, jako też w miejsce tych, co siedzieli w Radzie niby mumje i kiwali głowami.

Wyborcy Koła III postanowili wybierać radnych tylko z tegoż koła, a nadto oświadczyli na poufnych zebraniach, że p. Sterkiewicza, którego popiera rabin ze swoją armją, do swego III Koła nie przyjmą za żadną cenę. Każdy bowiem mieszkaniec Nowego Sącza wie dobrze o co idzie panu Ster..., mianowicie: nie o miasto (bo jako właściciel dóbr inne ma teraz poglądy), tylko o dochód z kasy miejskiej oszczędności, z której, jako jej syndyk, pobierał rocznie przeszło 6000 złr.

Ubolewać należy, iż wielu chrześcijan nie rozumiejąc jakie niebezpieczeństwo grozi dobrej sprawie, łączy się z partją żydowsko-starościńską, zapominając o tem, że Rada miasta powinna być wolną od wpływów starosty, chociażby on był nawet najlepszym człowiekiem.

Główną zasadą wszystkich wyborców być musi, aby mandaty radzieckie otrzymali ludzie zacni, prawdę miłujący, odpowiednio wykształceni, znający dokładnie stosunki i potrzeby obywateli, a odznaczający się miłością dla naszego grodu.

Komitet magistracki, który ma złożyć listę radnych i zastępców dla przyszłych wyborów, powinien znów pamiętać o zasadzie, aby każda dzielnica miasta, oraz każdy stan miały w przyszłej Radzie swoich reprezentantów.

Lichwa w Galicji.

Ciekawy artykuł o żydach-lichwiarzach umieszcza *Kurjer Przemyski* z powodu rozpraw karnych, jakie się odbyły ostatniemi czasy w samborskim sądzie obwodowym.

Podajemy artykuł *in extenso:* Prawdziwie rozpaczliwy obraz wyzyskiwania ludu przez lichwiarzy kreślą dzienniki z okazji licznych rozpraw karnych, które przeciw lichwiarzom odbyły się w samborskim sądzie obwodowym. Sąd ten nie na żarty zabrał się do owych pijawek ciemnego ludu. Od Nowego Roku przeprowadzono tam ni mniej ni więcej, tylko 28 rozpraw karnych przeciw wszelakiego rodzaju wyzyskiwaczom

ludu. Ostatnią była sprawa głośnego lichwiarza, Moszka Klügera. Trwała ona dni dziesięć i skończyła się zasądzeniem obwinionego na rok więzienia, 2.000 złr. grzywny i kilkanaście tysięcy odszkodowania. Z tych rozpraw można wytworzyć sobie ogólny obraz operacyj lichwiarskich. Lichwiarze ci operują głównie w powiatach górskich: Borynia, Turka, Skole, ale zapuszczają swe zagony aż po Stryj, Sambor i Staremiasto. Teren górski jest dla nich najpodatniejszym, albowiem lud tam ciemniejszy i mniej instytucyj publicznych. Mają oni tam monopol handlu i spraw pieniężnych, a dzielą go między siebie, w wielkiej zgodzie, według terytorjów. Wyzyskiwacz, operujący w jednej miejscowości, nigdy nie czyni konkurencji koledze swemu z drugiego sioła lub miasteczka. Rozprawy sądu samborskiego wykazały trzy główne rodzaje spekulacji lichwiarskiej: pieniężnej, gruntowej i „na dożywocie“. Pierwsza jest z nich jeszcze najmniej niebezpieczną. Lichwiarz dolicza do pożyczonego kapitału procent, kapitalizuje, znowu procentuje i tak z drobnej kwoty urasta majątek. Sąd samborski stwierdził, że pobierano procent od 24 do 28, a nawet do 170 od sta! Lud przywykł już do tego. Znamiennem jest, że każda z tych pożyczek w skrypcie dłużnym figuruje jako zaciągnięta na cele produktywne. Chłop pożycza na wesele, na pogrzeb, czyli też na spłatę dawnego długu u tego samego lichwiarza, ale do aktu notarjalnego musi podać, że pożycza na zasiew, na kupno wołów, na wypas owiec i t. p. I chłop i lichwiarz i notarjusz wiedzą, iż cel pożyczki jest inny, ale akt spisuje się „na cel produktywny“, bo inaczej lichwiarz pieniędzy nie da.

Drugi rodzaj spekulacji to — grunty chłopskie. Lichwiarz pożycza niewielką kwotę na skrypt, na akcept lub na słowo. Długiej procedury sądowej nie obawia się, przeciwnie: zyskuje na niej. Albo sam jest zazwyczaj pisarzem pokątnym, albo posiada takiego „machera“ w najbliższej rodzinie, więc po pewnym czasie wytacza proces, którego koszty bardzo często przewyższają o kilkakroć pożyczoną sumę. Zaintabulowawszy się na nieruchomościach, następnie albo na licytacji kupuje za bezcen gospodarstwo i wyrzuca chłopa, albo w drodze ugody, zamiast zapłaty, zabiera kilka parcel, oczywiście za trzecią część wartości ale nie kwituje z długu i nie ekstabuluje go wcale. Po śmierci lichwiarza dzieci jego wiodą dalszą egzekucję na całem gospodarstwie. W powiecie sądowym Skole większa część gospodarstw chłopskich, pomimo umorzonych długów, pozostaje pod ciężarem zaintabulowanej egzekucji.

Trzeci rodzaj lichwiarzy spekuluje „na dożywocie“. Ci nigdy nie wyzuwają chłopa z gruntu i nie wdają się w sprawy sądowe. Taki pająk raz tylko otocza swą siecią ofiarę i — żyje z niej przez całe życie. Chłop co popadł w taką pułapkę, musi z całą rodziną pracować na utrzymanie rodziny pająka. U niego musi zaspokajać wszelkie swoje potrzeby, począwszy od zapałek a skończywszy na czapce i kożuchu. Tylko ów opiekun ma prawo kupić u swej ofiary wszystko, co ona produkuje. On jest także jej doradcą, lekarzem, adwokatem. Przy wielu rozprawach chłopi wyrażali się przed sądem z wielkim szacunkiem o swoich „dożywotnich“, a wyszło na jaw, że chłop sprzedał woły swemu opiekunowi za 120 złr., chociaż inni dawali mu 280 złr. „Oni nie pozwolili“, tłómaczył się ciemny wieśniak, spoglądając z szacunkiem na swego pająka. Gdyby się chłop zbuntował, lichwiarz grozi mu sądem, egzekucją, piekłem i ofiara milknie, pełna dozgonnej trwogi. Jak intratną jest lichwa w rzeczonych powiatach, świadczy fakt najświeższy. Przed rokiem zmarł znany lichwiarz staromiejski Fischel Aberdam. Pozostało po nim trzynaścioro potomstwa: sześciu synów i siedm córek. Każde z nich otrzymało ze spadku po 90.000 złr., a matka 40.000 złr. Czyni to razem 1,210.000 złr. majątku. Oprócz tego w papierach znaleziono skryptów dłużnych chłopskich na sumę 25.000 złr. Nabył je jeden ze spadkobierców za 8.000 złr. i będzie egzekwował.

Sądowi samborskiemu należy się szczere uznanie za energiczną działalność przeciw lichwie. Gdyby tak dobry przykład znalazł naśladowców w innych sądach.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 9 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Słynny głodomor Succi zjawił się po raz pierwszy na bruku wiedeńskim i zamyśla produkować się ze swoją umiejętnością poszczenia przez 30 lub 40 dni. Zamieszkał w hotelu Royal i naturalnie jest oblężony przez reporterów tutejszych dzienników. Niestety! mówi tylko po włosku, więc trudno się z nim porozumieć. Przechodził on awanturnicze koleje życia. Urodził się 1855 r. w Romanji, jako syn biednego rybaka. Z młodości czuł już pociąg do podróży i mając lat 20 puścił się do Afryki. Tam zabrał znajomość ze Stanleyem i Schweinfurtem i z pierwszym zwidził wnętrze Afryki. Następnie udał się na Madagaskar. Siedząc raz nad rzeką, podniósł ręce do góry i w tej chwili poczuł, że go coś unosi w powietrze. Aura była spokojna i nie mógł sobie wytłumaczyć tego zjawiska. Dopiero dr Mellini objaśnił go, że jest nadzwyczaj lekki i powinien się wystrzegać silnych wiatrów, gdyż uniesiony mógłby łatwo roztrzaskać się o skały lub jaki inny twardy przedmiot. Marzył on zawsze o czemś nadzwyczajnem. Początkowo na mocy swojej lekkości chciał latać po powietrzu i przemyśliwał nad zfabrykowaniem odpowiedniego aparatu. Próby jednak nie dopisały. Przypomniał sobie, że Mojżesz pościł 40 dni i nocy i przez ten czas nie tknął żadnego pokarmu. Postanowił go w tem naśladować. Pierwszy raz przez 30 dni nic nie jadł i pił tylko wodę. Po skończeniu owego zaimprowizowanego postu, uczuł się zdrowym i rzeźwym. Doświadczenie postanowił powtórzyć w Europie. Zaprodukował się w Rzymie pod nadzorem doktorów, wytrzymał 35 dni bez jedzenia. Wrócił jeszcze raz do Afryki i tam, dzięki sprzyjającemu klimatowi, przez 62 dni nie zjadł nawet jednej pomarańczy. Produkcje jego w Paryżu, Londynie, Medjolanie, Peszcie, wywołały podziw w świecie naukowym. Początkowo posądzano Succiego o szarlatanizm. Gdy pościł, rozciągano nad nim ścisłą opiekę, wreszcie doktorzy nabrali przekonania, że mają do czynienia z naturą wyjątkową. Podczas postu zażywa tylko po kilkanaście kropli eliksiru, który sam przyrządza. Za kilka dni rozpocznie swój debiut w Wiedniu i wyznaczył sobie czas 45 dni.

Niezwykły wypadek przytrafił się w wiedeńskim szpitalu powszechnym. Z Karlsbadu przywieziono kapitana Reichholda i pomieszczono go na oddziale ciężkich chorób. Cierpiał on na słabość nerkową i doktorzy nie pozostawiali żadnej nadziei uratowania jego życia. Kapitan Reichhold utrzymywał przez dłuższy czas stosunek z panną Anną S. i miał się z nią żenić. Brak kaucji stawał na przeszkodzie urzeczywistnienia zamiaru.

Gdy nieszczęśliwa narzeczona dowiedziała się, że jej kochanek skazany jest nieodwołalnie na śmierć, podała prośbę do cesarza o zezwolenie na małżeństwo. Wczoraj nadeszła z Cap St. Martin odpowiedź przychylna. Chory tracił jednak coraz więcej przytomność i doktorzy tylko sztucznie go utrzymywali przy życiu. U łoża chorego zjawili się świadkowie, kapelan szpitalny i sama oblubienica. Gdy ksiądz miał już wygłosić sakramentalną formułę, kapitan Reichhold wpadł w obezwładnienie i w kilka minut życie zakończył. Panna S. zemdlała a dwoje jej dzieci zostało bez nazwiska.

W piątek odbył się pojedynek między porucznikiem 68 pułku piechoty M. i studentem uniwersytetu Henrykiem T. Ostatni został ciężko raniony w głowę i ramię. Pojedynek nastąpił skutkiem zajścia w restauracji i student był stroną wyzywającą.

Przez pierwsze dni marca mieliśmy czas zupełnie wiosenny. Ciepło dochodziło 15 stopni; w Praterze mnóstwo publiczności spacerującej, a na ulicach zaczęły się ukazywać damy w modnych, lekkich okryciach. W sobotę wieczorem zaczął padać deszcz rzęsisty. W niedzielę rano wiedeńczycy obudziwszy się, ujrzeli zupełną zimę. Śnieg okrył dachy i ulice, przeraźliwy wiatr świszczał po całem mieście, zrywał szyldy i łamał drzewa. Komunikacja telefoniczna została przerwana w kilku miejscach. Skutkiem ślizgawicy kilkanaście osób poniosło ciężkie uszkodzenia. Meteorologowie przepowiadają, że stan taki potrwa do dnia 18 marca. Miła perspektywa, nie ma co mówić!

Wczoraj popołudniu w Praterze jakiś elegancko ubrany mężczyzna strzelił do siebie z rewolweru. Policjant usłyszał huk i gdy nadbiegł, znalazł nieznajomego, leżącego już na ziemi z piersią przeszytą. Udzielił mu pierwszego opatrzenia i zatelefonował po straż ratunkową. Rannego przewieziono do szpitala. Tam zeznał, że się nazywa Henryk Francos i jest adwokatem. Bieda popchnęła go do samobójstwa. W 1875 roku otworzył biuro i początkowo wcale dobrze mu się powodziło. Od czterech jednak lat, kancelarja zaczęła upadać i nie był nawet w stanie utrzymać jednego pisarza. Dlaczego? — sam nie wie. Wolnym był bowiem od wszelkich namiętności, nawet nie grał na giełdzie i odznaczał się pracowitością. Widocznie ścigało go jakieś fatum. Zostawił żonę i dwoje dzieci: syna 19 letniego i córkę 16-letnia. Stan jego prawie beznadziejny.

Z fabryki maszyn we Flohrisdorfie wypuszczono w świat tysiączną lokomotywę. Na rzadką tę uroczystość przybył minister kolei żelaznych jenerał Guttenberg i wygłosił mowę odpowiednią. *Swój.*

Paryż dnia 7 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Dupa..., byłego inspektora policyjnego, wysłanego przez ministrów: Bourgeois i Loubeta, celem porozumienia się z Artonem, w tych dniach wejdzie na porządek dzienny. Nie będzie jej jednak rozstrzygał sąd przysięgłych, lecz zwykły sąd karny, aby Dupa... tem pewniej mógł być ukarany. Jest to osobista zemsta obecnego prezesa ministrów, dzisiaj wszechpotężnego władcy losów Francji i pana wolności obywateli. Dupa... nie wytoczono procesu o zdradzenie tajemnicy urzędowej tylko o zwykłe przekroczenie instrukcji. Pokazuje się, że w owym kraju republikańskim, gdzie dawniej prawo było tak szanowane, że przed niem korzyli się nawet członkowie domu panującego, obecnie warcholi najgorszego gatunku, mogą z niem robić co zechcą, a niby niesprzedajni sędziowie są tylko manekinami w rękach ministra sprawiedliwości Ricarda. Dupa... może otrzymać najwyżej sześć miesięcy więzienia, ale pan Borgeois będzie zadowolony i o to głównie idzie.

Dzienniki socjalistyczne, które dziś są organami ministerjalnemi, rozpoczęły atak na osobę jenerała Saussier i to na polecenie Cavaignaca. Dzisiejszy gubernator Paryża silnie zaprotestował na radzie wojskowej przeciwko wszystkim projektom ministra wojny. Cavaignac postanowił więc usunąć go ze stanowiska i prawdopodobnie to nastąpi. Jenerał Saussier zaliczał się do oportunistów, ale jako gubernator Paryża oddał wielkie przysługi krajowi. Wiele razy rewolucjoniści chcieli przejść od słowa do czynu, szczególniej w dniu 1 maja, każdego roku spotykali się z energicznemi zarządzeniami wojskowemi. Przygotowane działa i skonsygnowani żołnierze po koszarach studziły zapał socjalistów i jenerał Saussier, jako stróż porządku publicznego zasługiwał zawsze na wdzięczność wszystkich ludzi porządnych. Miejsce jego ma zająć jenerał Jammont. Ten także jest dzielnym oficerem, ale czy pójdzie za Cavaignacem, lub też będzie jego wrogiem, to dopiero przyszłość pokaże.

Mówią także głośno o odwołaniu Herbette'a, francuskiego ambasadora w Berlinie. Jako następcę wymieniają Cambona, teraźniejszego gubernatora jeneralnego Algerji.

Prezydent Faure w dalszym ciągu odbywa podróż po departamentach południowych. Nie wszędzie jednak przyjmują go z radością i ostentacyjnie. W Antibes muzyka powitała go marszem pogrzebowym, a do powozu wrzucono mu kilka wieńców żałobnych. Wszędzie dziewice występują z bukietami w białych sukniach. W Antibes wszystkie ubrane były czarno. Słynie ono ze swego umiarkowanego republikanizmu i manifestacja owa dała uczuć prezydentowi Rzeczypospolitej, że mieszkańcy tej okolicy nie zgadzają się z jego polityką radykalną. Brat Faure, jak go nazywają wolni mularze, bardzo szybko opuścił miasto niegościnne i wyjechał do Marsylji. Na pożegnanie zagrano mu marsza Boulangera.

Księcia Krapotkina, znanego anarchistę rosyjskiego, spotkała bardzo niemiła przygoda w Dieppe. O jego przyjeździe z Londynu zawiadomiono władze francuskie i zaledwie stanął na twardej ziemi, komisarz policyji, Moerdes, zaaresztował go i odstawił do prefektury. Zacny anarchista zaprotestował przeciwko naruszeniu jego osoby. Oświadczono mu jednak kategorycznie, że musi wracać do Angiji, a jeżeli nie zechce usłuchać rozkazu, dostanie się pod klucz na czas dłuższy. Krapotkin wybrał naturalnie swobodny pobyt w Londynie i odpłynął pierwszym statkiem, odchodzącym ku brzegom gościnnym Wielkiej Brytanji. *K. W.*

Sztockholm d. 5 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wesoły, barwny obraz przedstawia szkoła szwedzka, ruch i życie wrą w niej w całej pełni. Obok rządowych gimnazjów i szkół realnych, istnieje jeszcze wielka liczba szkół prywatnych, subwencjonowanych przez rząd, gdzie młodzież obojej płci pobiera razem przepisane nauki. Do jednej z takich właśnie należy Palmgreńska szkoła dla chłopców i dziewcząt. Uzyskawszy z łatwością pozwolenie dyrektora, wraz z jakąś miss angielską, studjującą tutejszy system szkolny, wybrałyśmy się na zwidzenie tejże. Godz. na wpół do 10 rano, cisza dokoła, we wszystkich klasach odbywają się nauki. Sale nieduże, obliczone na 30 do 40 uczniów, jasne, wesołe, urządzenie jak zazwyczaj po klasach, tylko w miejsce ławek pulty, które odosobniając dzieci, ułatwiają utrzymanie porządku i karności. Lecz oto rozbrzmiewa dzwonek, oznajmiający pauzę. Co za nagła zmiana! Poważne twarzyczki rozjaśniają się, zeszyty i książki nikną w pultach, młodzież opuszcza szybko klasy i tak małe dzieci z klas przygotowawczych, jak i starsi spieszą na obszerny dziedziniec, zamieniony na plac zabaw. Część dzieci przywdziewa łyżwy, by skorzystać ze ślizgawki, druga saneczkami zjeżdża ze śniegowej góry, inni wreszcie gonią się, bomby ze śniegu latają w powietrzu, śmiechy, wesołość, gwar nie do opisania. Dziesięć minut mija jak jedna chwila szybko, w wzorowym porządku opuszcza młodzież miejsce zabaw i spieszy napowrót do budynku szkolnego.

W klasach niższych następuje godzina gimnastyki. Dziewczątka biegną do garderoby i za chwil parę zjawiają się w krótkich, ciemnych, bufiastych kostjumach, rozbiegają się po sali, by skorzystać z wolnego czasu przed zaczęciem lekcji. Z uderzeniem $10^1/_2$ nadchodzi kapitan Silov z uczennicami Instytutu centralnego. Na dany znak gwizdkiem cała rozbawiona gromadka staje, formuje się w dwa szeregi, jak żołnierze na *Giebt Acht!* — zaczynają się marsze, zwroty, w miarowem tempie, przeginania tułowiu, ćwiczenia bez przyrządów i z przyrządami, wspinanie się po linach, przechodzenie na wyścigi przez kraty, skoki wolne i t. p.

Gimnastykę szwedzką nazwano słusznie „gimnastyką wdzięku“. Ćwiczenia zaczerpnięte z wzorów greckich, z zabaw ludowych, nie mają bynajmniej na celu wyrobienia sił atletycznych, lecz raczej równomierny rozwój całego organizmu. To też ćwiczenia nie następują przypadkowo jedna po drugich, lecz w dobrze obmyślanem porządku, według swych skutków fizjologicznych, aby cały organizm pobudzić do ruchu, uregulować obieg krwi, znieść szkodliwy wpływ długiego siedzenia podczas godzin szkolnych. Lekcja dla każdego oddziału, obejmującego 60 do 80 dzieci, trwa codzień pół godziny i jest obowiązkową dla wszystkiej młodzieży.

Uprzejmy dyrektor nie szczędząc objaśnień prowadzi nas dalej do oddziału slöjdu. Tu zdumienie i podziw Angielki dochodzi kulminacyjnego punktu, bo przeszło jej oczekiwanie, ziściło wymarzony ideał. W rzemieślniczym fartuchu z heblem w ręku obrabia młoda panienka rączkę z drzewa, dalej chłopiec toczy przy warstacie tokarskim, tu znów jakiś malec piłeczką wycina podstawkę pod chleb, inny kombinuje i cyrklem odmierza składowe części saneczek, a obok jeszcze inni rzeźbią, wycinają, przypiłowują, sklejają różne przedmioty z drzewa i tektury. W drugiej sali obok, przy dużym stole, kilka uczennic pod dozorem nauczycielki przykrawa bieliznę, wykonywuje rozmaite hafty, uczy się tkać, cerować, łatać. Oddział ten nosi nazwę „kobiecego slöjdu“, poprzedni tylko „slöjdu“. I te przedmioty są obowiązkowemi, z dowolnym naturalnie doborem gałęzi, czy to slöjdu papierowego (introligatorstwo), drzewnego, czy też wreszcie wyrobów metalowych. Palmgreńska szkoła, wzorowana na amerykańskich, z uwzględnieniem jednakże warunków krajowych, ma na celu nietylko wykształcenie młodych pokoleń w kierunku czysto naukowym, ale zarazem usposobienie ich do życia. Dlatego też wrodzoną dzieciom żywość, zamiłowanie ruchu, zmiany, skierowano ku pracy ręcznej, pożytecznej, koniecznej nawet obok zajęć naukowych. Wychowywanie zaś razem chłopców i dziewcząt, wobec wyjątkowego stanowiska, jakie kobieta zajmuje w Szwecji, okazało się niemniej praktycznem. Nadało ono kobiecie potrzebne jej usposobienie, shumanizowało ją, rzecby można. Z drugiej zaś strony nie bez śladu pozostał jej łagodzący wpływ na chłopców. Mimowoli uczą się oni hamować swe wybuchy. W wykładzie nauczyciela, czy też nauczycielki, mającej przed sobą całe młode społeczeństwo, czuć jakiś inny ton. Te to czynniki, a zarazem ścisłe przestrzeganie warunków higjeny, stawiają szkołę szwedzką na zupełnie odrębnem stanowisku, o którego zaletach i wadach nie pora tu mówić.

I. M,

ANARCHISTA.

(Ciąg dalszy).

Wspomnienie matki, pacierza i zasad przez nią wpajanych nikły coraz więcej w oddaleniu lat i zewnętrznych wpływów, a wiek wyciskał swoje piętno na młodym robotniku, wiodąc go w życiu przez wszystkie nędze i upadki, jakie czekają młodego bez zasad i kierunku chłopca. Wrodzonem poczuciem szlachetności widział sam często swoją nędzę moralną, ale się z niej podnieść nie umiał; nie wiedział dlaczego miał żyć inaczej, dlaczego miał odmawiać zmysłom tego, co je upajało, gdy żadnego celu w życiu nie miał... wiedział, że fałszywą poszedł drogą, ale nie czas było nawracać... o odnalezieniu swoich już marzyć nie mógł... cóżby ich dziś łączyło?! Oniby się go może wstydzili, a i on nie pokazałby im się takim. I czuł żal do tych wszystkich krewnych, co go tak łatwo opuścili.... i do współbraci, że mu ręki nie podali... i do kraju materjalnie upadłego, gdzie tak trudno było o chleb! Na obczyźnie znalazł wszystko innem!.... ale znów czuł się upokorzonym dobrobytem cudzoziemców i ich wyższością umysłową... Zabrał się na nowo do studjów. Kaloczy podsunął mu Lasalle'a. Wczytywał się z chciwością w utopje autora, upajał się jego teorjami; nowy świat myśli, zupełnie różny od tego, jaki wyniósł z kraju otwierał się przed nim... a tak odpowiadający jego obecnemu nastrojowi psychicznemu, jego naturze z gruntu dobrej i bezwiednie dążącej do znalezienia prawdy, od której go życie odwiodło. Stał się socjalistą z głębokiego przekonania, że w socjaliźmie spoczywa ostateczny wyraz szczęśliwości ludzkiej. Zostawała jeszcze kwestja środków i sposobów w przeprowadzeniu idei w czyn. Tu znajomość Kaloczego rozstrzygnęła. Sprytny ten człowiek umiał niespostrzeżenie sprowadzić ten zgnębiony umysł na przepaścistą drogę... tak, że Józef wkrótce stał się zapalonym anarchistą... nabrał przekonania, że stary porządek trzeba zburzyć do gruntu, a to nagle i nie przebierając w środkach.

I oto krew jego przodków, gotowych zawsze do walki w obronie uciśnionych, zagrała w nim pod bluzą robotnika... i on gotów iść na ofiarę, byle dla braci uciśnionych wywalczyć lepszą dolę! Za namową Kaloczego przenieśli się obydwaj z Austrji do Belgji, jako najlepiej przygotowanego terenu do swoich planów. Tam poznał się z Rollinem, który odkrywszy niezwykły zapał Józefa dla sprawy, sądził, że tenże odda anarchizmowi znakomite usługi, stając się jednym z najdzielniejszych jego propagatorów. Rzeczywiście Józef, uchodząc za zdolnego i uczciwego, a spokojnego robotnika, miał pewien rodzaj względów u przełożonych fabryk. Nie podejrzywano go bynajmniej o agitacje anarchistyczne, których zwolennicy odznaczali się zwykle niesfornością i zakłóceniem porządku. Robotnikom-kolegom imponował spokojem i rzetelnością... wierzyli mu i ufali, dlatego większość mógł prowadzić gdzie zechciał. Rollin sam gorączkowo działający uważał swego nowego przyjaciela za niezwykłą siłę; inaczej jednak zapatrywali się na niego pierwsi prowodyrowie ruchu. Józef nie pojmował, dlaczego wyrzucali mu entuzjazm i zapał... według niego ów święty ogień każde dobre dzieło zagrzewać powinien.

I oto teraz przywołany świeżo z Brukselli prefekt Boregny, znany ze swej energji w wytępieniu ruchów anarchistycznych, z zawziętością bierze się do dzieła, nie starając się nawet swej surowości pokrywać... Należało czemprędzej wystąpić przeciw niemu, zanim zaszkodzić zdoła ruchowi. Wiedziano, że prefekt sprowadził z Brukselli najzdolniejszych ajentów policyjnych, że to jest człowiek, którego nic nie zniechęca i od zamierzonego działania nie powstrzyma, trzeba mu było przeciwstawić podobną siłą.

Rollin, jako najwłaściwszego, wskazał Józefa. Powierzono mu zatem uprzątnięcie groźnego wroga, zanim tenże odkryje naczelników ruchu, zanim zdoła sparaliżować działanie z takim trudem zorganizowanych związków. I oto on, Józef, będzie tym, który uchroni od zniszczenia wielkie dzieło; on uratuje Lominiego, głowę ligi, a z anim i cierpiących braci od tyrana wysłanego z ramienia fałszywie pojętej sprawiedliwości... Będą go błogosławili ci biedni pokrzywdzeni.., Matka byłaby pewno z niego teraz zadowolona... i spojrzał na fotografję... ale w oczach swej rodzicielki wyczytał tylko głęboki smutek...

Zabrał się znów do czytania listu. Z pisma wiało jakby pozagrobowe przesłanie swej ostatniej woli; ręka, która go pisała, czuła, że dłużej pióra nie utrzyma... matka przesyłała swoje błogosławieństwo i zalecała, by nie zapominał nigdy o Bogu, ojczyźnie i honorze, by jako najstarszy w rodzinie szanował szczególniej nazwisko rodowe; aby pamiętał, że ojciec stał się męczennikiem dla sprawy narodowej, dla której on dalej, pracować powinien; zaklinała dalej by zawsze pamiętał o Bogu i krzepił ducha modlitwą w trudnych życia kolejach.. nie odstępował od wiary i przekonań swych przodków! Duch jej nie miałby spokoju poza grobem, gdyby jej syn pierworodny swem życiem kłam zadawał wszystkiemu, co dla niej było święte i drogie!

Były to słowa kreślone widocznie ręką matki gotującej się na śmierć, więc też do głębi wstrząsły jego umysł i serce.

I dlaczegóż — rzecz szczególna — teraz, w chwili, gdy może kto wie.., może spotka się z tym drogim duchem niezadługo... dlaczego teraz trzeba mu było czytać jej słowa, które jakby sąd straszliwy zawisną nad nim w chwili spełnienia czynu, którego się podjął!... Biedna matka!

Ale przecież nad jej mrzonki są wyższe ideały, w imię których ona mu przebaczy mniemane odstępstwo... i jeśli jest ten świat pozagrobowy, w który ona tak święcie wierzyła, to nie będzie potrzebował wstydzić się przed nią za swe przeszłe życie, bo je okupuje teraz walką nie za jeden naród, ale za całą ludzkość... ukochał więcej, niż ona wymagała... spełnia większe dzieło, niż to, o którem ona marzyła!...

Na rozmyślaniu noc mu zeszła. Brzask dzienny tłumiło światło lampy; ruch zaczynał budzić się w mieście.

Józef powstał jakby zbudzony z długiego snu, sam dziwiąc się, iż wspomnienia tak daleko go uniosły w tak stanowczej chwili. Był jakiś niezadowolony z siebie, nie wiedział sam dlaczego. Złożył list wraz z fotografją i umieścił na piersiach. Lampę zgasił, kuferek podróżny zamknął, umył się, ubrał świeżo i zabrawszy pakiet z komody i papiery dla oddania Lominiemu, wyszedł z mieszkania nie wiedząc, czy doń powróci kiedykolwiek.

Jeszcze za wczas było, by się udać na robotę, wszedł więc do publicznego ogrodu niedaleko prefektury i usiadł na ławce.

Wschód słońca był prześliczny; świeżość rozlana w powietrzu orzeźwiła Józefa po nieprzespanej nocy; zieleń drzew, zapach kwiatów jakieś kojące wrażenie nań wywierały.

— Oto przyroda! piękniejsza niż wszystko—pomyślał.

W tem ucho jego uderzył głos dzwonka z pobliskiego kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 11 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę, Konstantego Wielkiego, jutro Grzegorza Wielkiego papieża, pojutrze Krystyny panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 1, zachód przypada o godzinie 5 minut 37, długość dnia godzin 11 minut 36.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Koło mieszczańskie w Krakowie dało pobudkę tutejszym właścicielom realności do wystąpienia w sprawie reformy podatkowej, będącej na porządku dziennym w Austrji.

Prezes Koła mieszczańskiego, p. Witalis Szpakowski na żądanie zaprosił do lokalu Koła wszystkich właścicieli realności, którzy są członkami Koła, w celu naradzenia się nad tem, czy i jakie należałoby przedsięwziąć kroki, aby przy zamierzonej reformie zdobyć dla właścicieli realności ulgi w ciężarach podatkowych, a zwłaszcza w podatku czynszowo-domowym.

Po wyczerpującej i ożywionej dyskusji, zgodzono się wnieść petycję do Rady państwa, opierając się na następujących poparciach: Właściciele realności w Krakowie nie są kapitalistami, ponieważ wszystkie domy w Krakowie są, można rzec, w ogóle obciążone długami, co najmniej do połowy wartości, dalej właściciele realności bynajmniej nie utrzymują się z dochodów z czynszów, bo z tego dochodu opłacać muszą $26^2/_3$% podatku domowo-czynszowego, 47% podatku na potrzeby kraju, $2^1/_2$% i 10% podatku gminnego, wreszcie 12% na cele szkolne. — Jeżeli się do tego doliczy procenty od długów hipotecznych, to łatwo zrozumieć, że właścicielowi nie zostaje nic na reperację budynku, nie mówiąc już nic o nagrodzeniu za administrację. Właściciel domu nieobdłużonego ma w najlepszym razie 2—3% dochodu od kapitału.

Na utrzymanie budynku przyznają obecne przepisy właścicielowi realności 15% rocznego dochodu, już to w normalnych stosunkach jest to za mało, a cóż dopiero, jeśli się ma zadość uczynić przeróżnem administracjom i sanitarnym przepisom, jeżeli zajdzie potrzeba renowacji i ulepszeń budynku. — Boć n. p. wartość mieszkania stróża domu podlega opodatkowaniu, co powinno być usunięte, gdyż ono należy do kosztów administracji.

Podniesiono też bardzo słusznie kwestję t. zw. fasij, których składanie jest dla właścicieli nader uciążliwą procedurą, a które da się zastąpić oszacowaniem wartości dochodu na pewien szereg lat, jak to się dzieje przy podatku gruntowym. Na podstawie powyższego zapatrywania, które w dyskusji znalazło swój wyraz, uproszony p. dr adw. Styczeń ułożył podanie do Izby deputowanych Rady państwa, aby z zaprowadzeniem reformy podatkowej uwzględniono:

I. Podatki, gniotące właścicieli realności po miastach, zostały zniżone.

II. Aby stopa procentowa na utrzymanie budynku podwyższoną została do 30%.

III. Aby czynsz, mający służyć za podstawę do opodatkowania, nie był obliczonym na podstawie fasji, lecz na podstawie oszacowania dochodu na pewien szereg lat, lub według powierzchni kwadratowej mieszkania.

Usiłowaniu temu tylko poparcie się należy, gdyż kwestja podatku domowo-czynszowego, a z nią i kwestja t. zw. fasji stała się już naglącą i przy reformie podatku załatwioną być winna i to pomyślnie dla właścicieli domów.

IV. Aby od czynszów nieściągalnych podatek był umorzony

Z sądu. Przed trybunałem sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy p. Giebułtowskiego, toczyła się we wtorek 10 bm. rozprawa karna o występek z § 335. Na ławie oskarżonych zasiadł żyd Eisig Schöftler, 37 lat liczący, właściciel realności w Bochni; obok tegoż Karol Osika, 34 lat, murarz z Bochni. Pierwszy z nich uzyskawszy w roku 1894 zezwolenie magistratu w Bochni na przebudowanie swej realności, rozpoczął budowę w sierpniu. Roboty zamiast poruczyć odpowiedzialnemu budowniczemu, powierzył Karolowi Osice, zwykłemu niekoncesjonowanemu murarzowi. Otóż stało się, że kiedy w maju 1895 roku rozpoczęto roboty wiosenne, dnia 8 maja murarz Wojciech Kempa, runął z wysokości 8-metrowej na bruk i życie utracił. Przy oględzinach miejscowości wypadku, przekonano się, że rusztowanie, z którego Kempa zleciał, zbudowane było z pominięciem zasad sztuki budowlanej, a do tego zamiast t. zw.

manulców użyto zwykłych łat i to spróchniałych, na których ułożono deski jako podłogę, tak, iż przy zgromadzeniu się kilku robotników, groziło rusztowanie zawaleniem. Przy rozprawie obaj oskarzeni starali się winę zwalić jeden na drugiego. Po przesłuchaniu świadków, trybunał nabrawszy przekonania o istotnej winie obu podsądnych, na wniosek zastępcy prokuratora dra Stawarskiego, skazał Schöftlera na 4 miesiące, zaś Osikę na 3 miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego postem co miesiąc, prócz tego odszkodowanie matce zabitego w kwocie 150 złr., oraz na solidarne ponoszenie kosztów procesu. Oskarżonych bronili adwokaci dr J. Rosenblatt i dr Szaflarski.

Czytelnia katolicka polska. We czwartek, dnia 12 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się pogadanka na interesujący temat, zapowiedziany na ostatniej czwartkowej pogadance.

Jarmark na konie. Wczoraj na Groblach znajdowało się koni roboczych i włościańskich 474, z których znaczną część sprzedano. Transakcja na konie szlachetne wczoraj jeszcze była słaba i na dobre się nie rozpoczęła. Kupcy wstrzymują się, jak zwykle, z ostatniem słowem. Szczególną uwagą zwróciły na siebie cztery równe kucyki maści ciemno-popielatej, w chomontach krakowskich, własność jednego z obywateli z pod Kazimierza Wielkiego. Na targu zauważyliśmy znaczną liczbę uczniów szkoły agronomicznej Czernichowskiej.

Z kolei. Na ogólne życzenie z dniem 15 marca b. r. zaprowadzone bezpośrednie bilety jazdy ze Sanoka do Wiednia przez Stróże-Tarnów.

Raut panieński. Już sama nazwa zbyt wiele magnesu posiada, aby cośkolwiek do niej potrzeba było dodawać: Panieński! — to chyba najlepsza reklama dla rautu. Liczny orszak naszych uroczych krakowianek, podawszy sobie rączki, postanowił zawstydzić ród męzki i przygotować zabawę, na której każdy będzie się musiał ubawić, bo... bo... w przeciwnym razie czeka go przeprawa z komitetowemi! A w takiej rozprawie z góry wiedzieć można kogo spotka smutny los Baratierego. Radzimy więc iść na raut i bawić zawzięcie. Zabawa odbędzie się dnia 18 marca, a więc w wigilję św. Józefa w sali Saskiej. Dochód z rautu zasilić ma każdemu chyba sympatyczne bezpłatne wypożyczalnie książek Towarzystwa „Szkoły ludowej“. O programie pomówimy później.

Z Kasyna powszechnego. Niezwykle urozmaiconą zabawę zapowiada wydział Kasyna na nadchodzącą sobotę (14 b. m.) Podczas wieczoru odbywać się będą konkursy na siłę, dowcip i t. p. Komisja zabawowa przygotowała wspaniałe nagrody. Na „Sobótce konkursowej“ przygrywać będzie orkiestra wojskowa. O bliższych szczegółach tego zajmującego wieczoru doniesiemy później.

Złodziej spiżarkowy, od pewnego czasu dobierał się dość często do wiktuałów tapicera p. Grafa, gdzie widocznie miał dość łatwy dostęp. Zniecierpliwiony p. G. zaopatrzył szafkę w dobry zamek i kłódkę. *Est modus in rebus* — powiedział snać sobie złodziej i wczoraj zabrał panu G. całą spiżarkę z kłódką, zamkiem, mlekiem, masłem, jajami, grzybami i t. p.

Innemu tapicerowi p. Wilczykiewiczowi skradł nieznany złodziej piec żelazny, wartości 15 złr.

Książeczkę lwowskiej Kasy oszczędności, na kwotę 2.000 złr., skradziono wczoraj z kufra w mieszkaniu kucharza p. Jana P.

W Dębnikach w ostatnich czasach namnożyło się lisów dwunożnych bez liku. Amatorzy drobiu czynią znaczne szkody gospodarzom Dębnik. Wczoraj zabrano znowu z podworca 4 indyki i 8 kur.

Doniosła instytucja. Grono pań warszawskich, znanych na polu filantropijnem, postanowiło zorganizować instytucję, która rozciągnęłaby opiekę nad chorymi umysłowo, pozbawionymi przytułku w szpitalach. Instytucja będzie nosić miano „Towarzystwa opieki nad chorymi umysłowymi i nerwowymi“.

W sprawie żydów w Królestwie. *Juridicz Gazieta* (nr. 14) pisze co następuje:

W nr 9 zaznaczyliśmy uchwałę senatu z 22 stycznia (3 lutego) r. b. orzekającą, że osoby wyznania żydowskiego, którym z mocy rozkazu Najwyższego z d. 11 (23) czerwca 1891 r. zabroniono kupować na własność, dzierżawić, lub trzymać w zastawie grunty włościańskie w Królestwie Polskiem, pozbawione są tem samem prawa najmowania mieszkań w domach włościańskich. Na to *Niedielnaja Kronika Woschoda* podała w nr 4, w formie pogłoski wiadomość, że w uchwale powyższej senat wyjaśnił, iż żydom nie zabrania się zajmować na czas pewien mieszkań w domach włościańskich.

Ponieważ żądano od nas odpowiedzi na pytanie: która z tych dwu informacyj jest prawdziwą, stwierdzamy wiarogodność informacji przez nas podanej i przytaczamy motywy do uchwały Senatu.

Dla zabezpieczenia ziemskiej własności włościańskiej w Królestwie Polskiem od przejścia w ręce innych stanów, prawa do nabywania na własność, dzierżawienia lub brania w zastaw gruntów i osad, które przeszły na własność włościan z mocy ukazów z d. 19 lutego (2 marca) r. 1864, określone zostały w prawie specjalnem z d. 11 (23) czerwca r. 1891 i nie mogą być warunkowane żadnemi innemi aktami prawodawczemi, a tem mniej — względami praktycznemi. Podług ścisłego brzmienia tego prawa, domy i budowle, znajdujące się na gruntach włościańskich, mogą być wynajmowane oddzielnie od gruntów przez osoby wszelkich stanów, z wyjątkiem żydów, bowiem art. 5 prawa, w wyrazach jasnych i nie budzących żadnych wątpliwości, zabrania żydom nietylko nabywania na własność dzierżawienia lub brania w zastaw gruntów i osad włościańskich, lecz i wszelakiego innego władania lub użytkowania z tych gruntów lub osad, bez względu na formę lub sposób, wskazany w prawach ogólnych lub miejscowych, a nawet wzbronionem jest zarządzanie temi majątkami, bądź to w charakterze plenipotentów, bądź rządców.

Odkrycie archeologiczne. W Kampanji rzymskiej, na granicy sławnych bagien pontyńskich, słynących z powodu ponurej malowniczości, odkryto w tych dniach resztki dawnej osady rzymskiej, której początek i odnalezione zabytki sięgają VII-go wieku przed Chrystusem. Majątek, gdzie rozpoczęto kopanie, nazywa się Couca, właścicielem zaś majątku jest p. Attyljusz Mazzoleni. Archeologowie oddawna już wskazywali na ową miejscowość, gdzie w czasach przedhistorycznych kwitła starożytna osada Satricum. P. Mazzoleni porozumiał się za pośrednictwem antykwarjusza rzymskiego z hr. Michałem Tyszkiewiczem, zamieszkałym stale w Rzymie, i przystąpił razem z nim do poszukiwań. Znaleziono też starożytne mury, nekropole (cmentarz) i ruiny archaicznej świątyni miejscowego bóstwa, zwanego *Madre Matuta.* Wydobyto mnóstwo przedmiotów wotywnych, czarnych waz i kubków z gliny, podobnych do tych, jakiego obficie dostarczają cmentarze etruskie, chrząszczy szklanych, paciorki, naczynia bronzowe, posążki, pierścienie i monety. To jednak, co stanowi najciekawszą część odkrycia, są liczne odłamy dekoracyjne świątyni i posążki z terakoty malowane, służące do ozdoby przybytku. Kilka odnalezionych głów przypomina najpiękniejsze typy z czasów rozkwitu archaicznej sztuki greckiej. Odnalezienie świątyni *Matki Matuta* jest tem ważniosze, że Tytus Liwjusz kilkakrotnie o niej wspomina.

W dowód uznania za nasz artykuł umieszczony przed kilku dniami p. t.: „Bankructwo trzech lojalności“ przysłał nam ks. A. S. z B. 5 złr. z upoważnieniem, byśmy te pieniądze obrócili na taki cel dobroczynny, jaki sami obierzemy. Otóż kwotę tę przeznaczamy dla biednej B. Sławińskiej z Dębnik l. 64.

† **Dr Hugo Zathey,** dyrektor wyższej szkoły realnej w Krakowie, były długoletni wiceprezes „Koła literacko-artystycznego“ w naszem mieście, przeżywszy lat 50, zmarł wczoraj, dnia 10 b. m., o godzinie 11 przed południem. Na znak żałoby wywieszono flagi czarne na gmachu wyższej szkoły realnej i z lokalu „Koła“.

Drugi odczyt prof. Tarnowskiego o Matejce, p. t.: „Matejko w latach 1864—1883“ odbędzie się w auli uniwersyteckiej (Collegium novum) dnia 11 b. m. o godz. 4 popołudniu. Kolor biletów pomarańczowy. Na liczne zapytania odpowiadamy, że do Tow. im. Matejki można się zapisywać na sali wykładowej u panów, posiadających odznakę komitetową, którzy są zaopatrzeni w listy subskrypcyjne.

VI Wieczór historyczny zapowiedziany na czwartek 26 b. m., obejmuje utwory Webera: uwerturę z opery „Oberon“, arję z „Wolnego strzelca“ i tegoż Sonatę fortepjanową As dur. Z dzieł Schuberta wykonaną zostanie Symfonia H-mol, nadto pieśni i chóry. Bilety na wieczór wydaje kancelarja Tow. muzycznego (Plac Szczepański nr 3) od godz. 12 do 1 i od 5 do 6.

Z Tow. muzycznego. Wieczór kameralny odbędzie się 14 b. m., t. j. w sobotę, w lokalu Konserwatorjum, Plac Szczepański l. 3. Bilety dla uczniów konserwatorjum wydaje kancelarja Konserwatorjum bezpłatnie. Początek o godz wpół do 7 wieczorem.

Z ulicy Studenckiej. Otrzymujemy następujące pismo: Bezsprzecznie ulica Studencka, ze względu na blizkość centrum miasta, jakoteż z powodu publicznych szkół przy niej się znajdujących, ma pretensję do nieco staranniejszej opieki świetnego magistratu m. Krakowa. Tymczasem mieszkańcy tejże ulicy brodzą w nieprzebytem błocie z powodu braku bodaj prowizorycznego chodnika a tam gdzie tenże w części się znajduje, zagrodzone jest przejście parkanem, który stoi nie wiadomo na co, chyba ku uciesze komisji upiększenia miasta. Podobno jest w Krakowie pewna komisja mająca w zakresie swych wydatnych czynności także kontrolę nad wodociągami, należałoby chociaż dla ciekawości zbadać zawartość studni dziedzińcowych przy ul. Studenckiej, bo woda tam z pewnością się nie znajduje, lecz coś co pewniej ku rozszerzeniu epidemji, niż ku pożytkowi mieszkańców służyć może. Na zakończenie ośmielę się zwrócić uwagę Towarzystw dobroczynnych, na biednego starca ciemnego, który od kilku miesięcy podczas największych mrozów klęczy z odkrytą głową na ulicy Studenckiej prosząc litości. Możeby które z tych Towarzystw zajęło się losem prawdziwego biedaka.

Cały Kazimierz podniósłby okrzyk zgrozy, gdyby jakikolwiek przedsiębiorca „goj“ ważył się wymagać od robotnika żyda ciężkiej pracy w sobotę. Ale równouprawniony przedsiębiorca przemysłowy uznaje za zupełnie stosowne w niedzielę zajmować pracą robotników katolickich. Właśnie w niedzielę mieliśmy sposobność przekonać się, że w piekarni mac, przy ulicy św. Sebastjana pod l. 19, pracował w niedzielę d. 8 b. m., o godz. 6 wieczorem cały zastęp robotnic katolickich. Może ustawa przemysłowa dopuszcza podobnych wyjątków, w razie gdy idzie o przygotowanie znacznego zapasu mac, może nawet powołani do interpretowania ustawy uznaliby w danym razie ten rodzaj przemysłu za taki, wobec którego przestrzeganie spoczynku niedzielnego nie obowiązuje, w każdym atoli razie byłoby może odpowiednio pominąć robotnice katolickie przy pracy w niedzielę, zwłaszcza, gdy praca odbywa się w lokalu, do którego każdy przechodzień, a nawet zamieszkały na tej samej ulicy p. komisarz obwodu swobodnie zajrzeć może! Wątpimy jednak bardzo, czy przemysł garbarski doznaje także jakiego przywileju w ustawie przemysłowej pod względem spoczynku niedzielnego? W garbarni p. Józefa Bazesa, przy ul. Jakóba na Kazimierzu, w niedzielę około godz. 6 wieczorem, odbywało się garbowanie tak samo, jak w dzień powszedni. Ale, gdyby przynajmniej pozwolono żydom garbować. I w tem przedsiębiorstwie pracowali w niedzielę robotnicy katoliccy. — A cóż na to organy Magistratu?

W Bochni odbędzie się w piątek, 11 b. m. wieczór muzyczny ze współudziałem amatorów miejscowych i orkiestry salinarnej pod kierunkiem dra Władysława Michnika. Na koncercie wykonane będą Widma Mickiewicza z muzyką Moniuszki. Dochód z wieczoru przeznaczony na cel „Lutni“ tamtejszej.

Towarzystwo zaliczkowe urzędników. Ze Lwowa donosi nasz korespondent (*C*): Istniejąca tu od lat 22 „Spółka zaliczkowa Stowarzyszenia urzędników z nieograniczoną poręką“ przeistoczyła się dziś, w poniedziałek, w krajowe „Towarzystwo zaliczkowe urzędników z poręką ograniczoną“. W walnem zgromadzeniu, które powzięło tę uchwałę, brało udział 97 członków pod przewodnictwem sekretarza prokuratorji skarbu p. Łuszczkiewicza. Przeprowadzenie uchwały poruczono Radzie nadzorczej i delegatom zgromadzenia. Sam proces przeistoczenia się starej instytucji z nieograniczoną poręką w nową, z poręką ograniczoną, odbędzie się w ten sposób, że dawne Stowarzyszenie wstrzyma się od udzielania wszelkich pożyczek, a podania odstępować będzie nowemu, co się da tem łatwiej uskutecznić, że organa wykonawcze będą te same. W ten sposób „Towarzystwo zaliczkowe“ przejmie na siebie wszystkie agendy swojego poprzednika. Głównym kredytorem przeistoczonej dziś instytucji jest krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, które udziela mu rocznego kredytu w kwocie 200.000 złr.

Usiłowane morderstwo. Z Tarnopola donoszą, że więźniowie tamtejszego domu karnego, Dobrowocki, Fiołkowski i Marjasz, w celi 24, usiłowali nocną porą udusić swego współlokatora i towarzysza, który miał otrzymać większą gotówkę z domu, więc pragnęli podzielić się nią. Zamach został udaremniony.

Jarmark środopostny w Tarnopolu rozpoczyna się dziś, dnia 11 marca r. b. i trwać będzie przez dni siedm.

Konsulat rosyjski w Czerniowcach. Dotychczasowy konsul rosyjski w Czerniowcach, p. Gorainow, mianowany został konsulem jeneralnym w Wiedniu. Na jego miejsce przeznaczono radcę kolegjalnego i kamerjunkra carskiego dworu, p. Wieget-Panczulidzewa, dotychczas konsula w Lubece.

Niezwykłe polowanie. W dniu 5 b. m. w rewirze Wołtuszowa, w lasach, należących do hr. Jana Potockiego, a obok Zakładu zdrojowego w Rymanowie położonych, ubił nadleśniczy tamtejszy, p. Józef Trusz, wspaniałego rysia. Jest to piąty ryś ubity w przeciągu ostatniego roku we wspomnianych lasach. Dwa rysie z zabitych są okazami niezwykłych rozmiarów i należą niezaprzeczenie do najpiękniejszych i największych, jakie w przeciągu ostatnich kilkunastu lat w Galicji ubito. Ryś ostatni, zabity przez p. J. Trusza, zostanie odpowiednio wypchany i jak cztery poprzednie stanowić będzie nowę ozdobę wielkiej sali Zakładu rymanowskiego. Należące do rzadkich bardzo wypadków ubicie 5 rysiów w jednym roku, może dać miarę ogromnych szkód, jakie onee wyrządziły w zwierzynie, a przedewszystkiem w stanie sarn, których są „nieubłaganymi wrogami“.

Nowe poczty. Z dniem 16 marca 1896 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowościach Kosmacz, Gogotów i w Podegrodziu.

Dochód z totalizatora. Warszawskie Towarzystwo wyścigów konnych ogłosiło sprawozdanie za rok ubiegły. Ogólny dochód uczynił 451.108 rs., a w tej sumie za bilety wejścia i z totalizatora 299.615 rs.

Interwiew z panią Nansen. Jakiś Niemiec, widocznie dość ekscentrycznego usposobienia, odbył naumyślnie podróż z Berlina do Norwegji, jedynie w celu zobaczenia się z żoną słynnego podróżnika północnego. Pani Nansen mieszka w willi Lysaker, oddalonej pół godziny drogi od Chrystjanji. Niemiec, po wręczeniu swojej karty wizytowej, został wprowadzony do salonu. Wesoły ogień palił się na kominku. W pokoju masa fotografij Nansena w różnych

kostjumach i jego popiersie marmurowe. Po chwili, weszła młoda i elegancka kobieta.

— Czem mogę panu służyć? — zapytała.

— Przyjechałem naumyślnie z Berlina aby się coś pozytywnego dowiedzieć o przygodach męża pani.

— Wiem tyle, co i pan. Dotąd nie nadeszła żadna pozytywna wiadomość.

— Czy pani wierzysz w odkrycie bieguna północnego?

— Początkowo nie wierzyłam i uważałam wieść o tem, za zwykłą kaczkę dziennikarską.

— A teraz?

— Jestem pewną, że mąż mój osiągnie cel zamierzony, aby jednak rzeczy poszły tak prędko i gładko, o tem jeszcze powątpiewam.

— Bardzo byłbym rad dowiedzieć się, jakie jest istotne pani zdanie?

— Zasypywaną jestem listami i telegramami. Jeżeli jednak mam prawdę powiedzieć, to nic się na tem nie rozumiem. Rozwiązanie kwestji zostawiam uczonym i geografom i nie lubię nawet o tem mówić. To tylko mogę powiedzieć, że wierzę w powrót mego męża, lecz jeszcze nie teraz. Zanadto wielkie zadanie ma on przed sobą i nie tak szybko się z niem załatwi.

— Mąż pani stał się obecnie sławną osobistością.

— Otacza go ogólna sympatja i dumną jestem z niego.

W czasie rozmowy, wbiegła do salonu pięcioletnia dziewczynka, jedynaczka państwa Nansenów.

— To także moja duma i radość — dodała pani Nansen.

Na tem zakończyła się rozmowa. Żona podróżnika zalicza się do najlepszych szwedzkich śpiewaczek i przed kilkoma dniami popisywała się w Sztokholmie, na dworze króla Oskara.

W Berlinie odbyło się d. 9 b. m. polskie ludowe zgromadzenie, w którem wzięło udział około 2.000 osób. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję przeciw germanizacyjnej polityce rządu. Mowcy, między którymi było kilku posłów sejmowych, oświadczyli, że także mieszkający w Berlinie Polacy powinni utrzymywać między sobą ścisłą łączność. W rodzinie nie powinien nikt mówić ani słowa po niemiecku, a dzieci nie powinny wiedzieć, że żyją w niepolskiem mieście. „Pozostaniemy Polakami aż do śmierci! — zawołał jeden z posłów wśród hucznych oklasków — i nikt nie zdoła uczynić nas Niemcami!“

Dzienniki petersburskie zwracają uwagę na liczny w bieżącym sezonie napływ arystokracji polskiej do Petersburga. Obecnie przebywają w Petersburgu: wileński marszałek szlachty hr. Plater, ks. Sapieha, hr. Potocki, ks. Michał i ks. Jerzy Radziwiłł z żoną, hr. Sobański i ks. Ogiński z małżonkami, hr. Orłowski i hr. Tyszkiewicz.

Katastrofa budowlana. Z Hamburga piszą z d. 7 bm. Wczoraj popołudniu na przedmieściu Uhlenhost runął wielki 4 piętrowy gmach nowy. Z zajętych przy budowli robotników 25 zdołało się ocalić, skacząc na dachy sąsiednich domów, 16 zaś legło pod gruzami.

Wezwane dla udzielenia pomocy cztery oddziały straży ogniowej, wydobyły z rumowiska 7 zabitych i 9 ciężko rannych ofiar. Widownia przedstawia straszny obraz spustoszenia, gdyż gmach runął od samego dachu aż do fundamentów.

Gadające kanarki. Czasopismo *Gefiederte Welt*, organ miłośników, hodowców i handlarzy ptaków, umieszcza następujące pismo: „Wyczytałem właśnie w *Gef. Welt* doniesienie o gadającym kanarku, a jakkolwiek nie jest to pierwszy wypadek, o którym ogłoszono, nieobojętną jednak zapewne będzie wiadomość, iż i tu, w Dreznie, istnieje taki kanarek. Słyszałem go podczas niedawno urządzonej wystawy kanarków w Stadtwaldschlöschen. Mieścił się w środku sali i był ciągle otoczony ciekawymi. Hałas dokoła nie mięszał go snać wcale, skoro bowiem znalazłem miejsce przy jego klatce, począł on, w odpowiedzi na gwizdanie jakiegoś widza śpiewać, przyczem usłyszałem zwolna i wyraźnie wypowiedziane słowa: *Du, du, du, du süsses, liebes Mätzchen du, du*! (Ty, ty, ty, ty słodka kochana dziewczyno, ty, ty!) Nie myślałem nigdy, aby tę mowę można było zrozumieć i byłem niezmiernie zdziwiony, gdym usłyszał tak wyraźnie owe słowa ptaszyny. Dwa razy miałem przyjemność słyszeć go powtarzającego swoją produkcję, a że mały artysta nie skąpił swej sztuki, świadczą załączone podpisy osób, które go także słyszały“

Konkursy. Wydział pow. Rohatyn rozpisuje konkurs na posadę akuszerki okręgowej. Roczna płaca 100 złr. Termin do 15 kwietnia br.

Rada szkolna kraj. we Lwowie ogłasza konkursy na posady nauczycielskie: 1) w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie [nauczyciel starszy] 2] w seminarjum naucz. męskiem w Samborze [nauczyciel starszy], 3] w seminarjum naucz. męzkiem w Krośnie [dwie posady nauczycielek starszych], 4] w sem. naucz. męskiem w Sokalu [nauczyciel starszy], 5] w sem. naucz. męskiem w Tarnowie [naucz. starszy], 6] w sem. naucz. męskiem w Samborze [dwie posady nauczycieli szkoły ćwiczeń], 7] w sem. naucz. męzkiem w Tarnowie [prowizoryczny naucz. szkoły ćwiczeń]. Termin do 15 bm.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie poczt. w Bodakach [pow. gorlicki]. Kaucja 200 złr. Płaca 430 złr, rocznie. Termin do 15 bm.

Starostwo górnicze w Krakowie ogłasza konkars na posadę kancelisty z poborami XI klasy. Termin czterotygodniowy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Wczoraj odegrano po raz trzeci wzruszającą sztukę Zygmunta Sarneckiego „Półdjable“. Ogólną charakterystykę tego niezwykłego dramatycznego utworu podaliśmy już w jednym w poprzednich numerów. Dziś zaznaczamy tylko, że niepospolite literackie zalety dzieła przeznaczonego przedewszystkiem dla ściśle literackiej, ożywionej wyjątkowym nastrojem publiczności, wymagają także niepospolitej gry artystów. Na naszej scenie gra ta była niewątpliwie staranna i niepozbawiona talentu, ale nie ze wszystkiem dostrajała się do ogromnych trudnosci, jakie sztuka nastręcza artystom. Rola Izy Kochaukiewiczównej jest rolą godną pierwszorzędnej artystki świata, a wymaga nadto wyjątkowego temperamentu; pani Morska zasługuje na szczere uznanie za ogromne natężenie i talentu i pracy, ale nie mogła rozprószyć uczucia żalu, że niema już na polskiej scenie Wisnowskiej, która jedna mogłaby w roli Izy święcić prawdziwe tryumfy. Rola Izy bardzo łatwo, grana mniej dobrze, wzbudzić może niezmierne zmęczenie publiczności i narazić na wielką próbę jej nerwową wytrzymałość. Z pomiędzy artystów, biorących udział w przedstawieniu na uznanie także zasługują pp. Solski, Wojnowska, Siemaszko, Sobiesław, Mielewski, Koźmin, Siemaszkowa i Przybyłowicz.

* Niezwykłem ożywieniem odznacza się ostatni tydzień w teatrze krakowskim. Trzy premjery w ciągu dni pięciu! We środę „Szczęście w zakątku“ Sudermana, z Żelazowskim w roli głównej, w piątek po raz pierwszy w nowym gmachu wesoła farsa St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru“ z panną Sznage, w roli Kamili, z p. Kamińskim w roli Cabińskiego, w niedzielę wreszcie melodramat Rajmunda „Marnotrawca“.

* Dyrekcja teatru krakowskiego zamierza wystawić czteroaktową komedję pod tyt.: „Mamuty“, pióra jednej z wybitnych osobistości politycznych, ukrywającej się pod pseudonimam Biachtyńskiego. Ma to być sztuka bardzo ciekawa ze względu na żywotność spraw w niej poruszonych.

* Taż sama dyrekcja prowadzi układy ze znakomitym artystą Burgteatru, Hartmanem, o występ na krakowskiej scenie. Hartman wystąpiłby z trupą swoją raz jeden w naszym teatrze. Na popis artysta Burgteatru wybrał sztukę Sudermana „Szczęście w zakątku“.

* Od lat kilku zamieszkały w Berlinie artysta-rzeźbiarz p. Marcinkowski, Poznańczyk, wykończył świeżo cztery figury w gipsie, przeznaczone do odlania w bronzie. Figury te w postawie klęczącej, przedstawiają cztery stany: kapłana, szlachcica, mieszczanina i chłopa, służyć zaś mają do podtrzymywania sarkofagu św. Wojciecha w Gnieźnie. Postacie są bardzo wyraziste, subtelne w wykończeniu szczegółów, historycznie, wierne pod względem strojów i noszą wyraźną pieczęć indywidualności artysty. Z kilku robót dawniejszych artysty najwięcej zwraca na siebie uwagę marmurowa rzeźba, ilustrująca jeden z motywów żałobnego marsza Chopina. Pomysł tu tak nieuchwytny, tak głęboko i subtelnie przez artystę odczuty, że opisać go nie łatwo. Na tle krzaka dzikiej róży widzimy drobną postać dziewczęcą, zwróconą ku nam profilem, a zarysowaną tak lekko, że doskonale odtwarza marzenie artysty, które spłynęło nań w tonach mistrza. Musimy tu także zanotować, że na konkursie mickiewiczowskim, projekt Marcinkowskiego należał do najlepszych i kto wie nawet czy nie był najlepszym, lecz nagrody nie otrzymał.

Repertoar teatru miejskiego. We środę 11 bm. „Szczęście w zakątku rodzinnym“, sztuka w 3 aktach Germana Sudermanna (nowość), występ p. R. Żelazowskiego. We czwartek 12 bm. „Szczęście w zakątku rodzinnym“ (drugi raz), występ p. Romana Żelazowskiego.

Wpływ wychowania na piękność ciała.

(Ciąg dalszy).

Stosując to prawo do człowieka, przypuszczamy, że jeśli wpływamy na wydłużenie szyi, to przedłużamy i nogi nasze, które najwięcej na wysokość wzrostu wpływają.

Głowa, siedlisko wszystkich zmysłów i źródło inteligencji, przedstawia zarazem największą rozmaitość pod względem piękności.

Kształt jej zasadniczy, jako zależący od przyczyn, które działały od wieków, nie może być zmienianym, chyba, że chcielibyśmy używać sposobów dzikich: płaszczenia głowy dziecięcia za pomocą drewnianych ściskających futerałów, chociaż to wcaleby się do piękności nie przyczyniło. Mimo to, zrobimy tu następujące uwagi:

Piękność kształtu głowy zależy od stosunku objętości tej części głowy, która zawiera mózg, t. j. właściwej czaszki, do objętości razem wziętych kości twarzowych. Im te ostatnie są większe, twarz jest brzydsza. Z kości twarzy największy wpływ mają kości tak zwane licowe, które czujemy poniżej oka, mianowicie między tem ostatniem a uchem — i szczęka dolna. Szczególniej wydatnemi licowemi kośćmi odznaczają się plemiona mongolskie i są też pod tym względem najbrzydsze.

O wpływie naszym na mały wzrost tych kości mowy nawet być nie może, zresztą nie idzie nam tu o Mongołów. Co się tyczy dolnej szczęki, łatwo zauważyć, że bywa ona silniej wystającą pomiędzy brodą a uchem, mianowicie bliżej tego ostatniego, t. j. w bliskości stawu, przez który się łączy z szczęką górną.

Wystawanie to szczęki dolnej im jest większe, tem twarz ma kształt brzydszy, który gminnym, pospolitym nazywamy. Rzeczywiście jest ono powszechniejsze w tak zwanej niższej klasie, a prawie nigdy w wyższej się nie zdarza, chyba tylko wskutek chudości twarzy.

Obserwacja nasza, że wielkość dolnej szczęki zdarza się w niższej klasie, jak również i ta uwaga, że organ jakiś powiększa się wskutek częstego, a głównie silniejszego użycia, prowadzi nas do wniosku, że szczęka dolna przez silne jej używanie, mianowicie przy jedzeniu i mowie, powoduje powiększenie się jej.

Wiadomo, że ludzie biedniejsi i nieoświeceni, jako używający mniej pożywnych pokarmów, a za to w większej ilości, muszą znacznie więcej i silniejszych poruszeń dolną szczęką wykonywać (górna jest nieruchoma), a przytem mowa ich głośna i nieumiarkowana, również do tego się przyczynia.

Widzimy więc, że pożywny pokarm, delikatność i umiarkowanie w mowie, może się do piękności kształtu twarzy przyczynić.

Co do mowy, to podczas mówienia, głównie muskuły twarzy są w ruchu, a że te ostatnie znów, najbardziej na piękność twarzy wpływają, mowa więc, mianowicie sam język i jego użycie, mają wpływ nader ważny. Szybka i dźwięczna mowa Francuzów wpływa na ruchliwość ich fizjognomij. Pewien uczony orjentalista, przebywając długi czas w Chinach, przez używanie chińskiej mowy zmienił do tego stopnia swoją fizjognomję, że nawet otwory oczu między powiekami przyjęły położenie ukośne. Żydówki przez zamiłowanie do ciągłej a głośnej mowy, nabierają w późniejszym wieku szczególnej wyrazistości rysów twarzy i ich brzydoty. Przekupki staromiejskie głównie pierwszej z dwóch cech nabierają, co już od natury samego języka zależy. Wnosimy zatem, że szybka, głośna, nieumiarkowana i bezmyślna mowa do brzydoty twarzy się przyczynia.

(Dokończenie nastąpi.)

HUMOR.

Choć pogodę przepowiadać
To zadanie srogie,
Ja jednakże znam wybornie,
Meteorologję.
Gdy odmawiam czego żonce,
Choć mnie prosi ładnie,
Jestem pewien, że z jej oczu,
Zaraz deszcz upadnie
Gdy kupuję jej sukienkę,
Jaką każe moda,
Jam spokojny, bom jest pewny,
Że będzie pogoda.
Gdy się spóźniam na objadek,
Niebo się zachmurza,
A gdy wrócę późno w nocy
Wnet wybucha burza.
A gdy czasem od niechcenia,
Dopuszczę się zdrady,
Biada wtedy, bo z jej rączek,
Posypią się grady!

— Mamusiu, jeżeli mamusia ma ośm butelek wina, a trzy wypije, to co zostanie?

— Pięć.

— Ból głowy mamusi zostanie — odpowiada Jaś zachwycony swym dowcipem.

Przed budą jarmarczną.

— Proszę wejść i zobaczyć! Tu można widzieć najmocniejszą kobietę na świecie! Tylko 5 centów. Próba siły!

Wojciech:

— Nie głupim, mam to w domu darmo!

— Mój panie, tydzień temu wziąłem od pana buty, a już się krzywią...

— Jakże mają się nie krzywić, jeżeli nie zapłacone.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Petersburg 10 marca. *Petersb. wied.* piszą, iż powstał zamiar urządzenia w Petersburgu, po powrocie cesarstwa z uroczystości koronacyjnych, koncertu europejskiego z udziałem wszystkich znakomitości artystycznych. Toczą się już układy z Adeliną Patti.

Rzym 10 marca. Komendant Adigratu, major Prestinari, donosi, że rozkaz opuszczenia twierdzy doszedł rąk jego zapóźno. Jest osaczony. Będzie trzymał się dwa miesiące, poczem zginie.

Rzym 10 marca. *Tribuna* stwierdza, że kolumny włoskie pod Aduą przez dwie godziny czekały napróżno rozkazów do sformowania nowej linji fron-

towej. Nie otrzymawszy ich, musiały walczyć każda z osobna.

Rzym 10 marca. Okazuje się, że w Medjolanie strzelali socjaliści do wojska. W Pawji, gdzie nie dopuszczono do odejścia pociągu, aresztowano 50 robotników.

Rzym 10 marca. Opublikowano listę 189 oficerów, którzy wyszli cało z bitwy pod Aduą, tudzież nazwiska pięciu oficerów wziętych do niewoli.

Paryż 10 marca. *Temps* donosi, że Abisyńczycy są już w połowie drogi do Asmary i zamierzają stoczyć tu bitwę z jen. Baldisserą.

Madryt 10 marca. Rozpisano składki publiczne na wojnę z Kubą. (Smutna ostateczność).

Londyn 10 marca. Gladstone oświadczył korespondentowi *Daily Telegraph*, że obawia się o jedność Włoch.

Praga 10 marca (w południe). Podczas Świąt Wielkanocnych odbędzie się tu wiec austrjackich socjalnych demokratów. W wiecu weźmie także udział dep. Bebel z Berlina.

Mentona 10 marca (w południe). Krążą tu pogłoski, że w dniu 16 marca odbędzie się w Genui zjazd monarchów trójprzymierza. Jacht cesarza Wilhelma „Hohenzollern" przybędzie istotnie niebawem do Genui. Według dotychczasowych dyspozycyj cesarz Franciszek Józef opuści Cap Martin w dniu 15 b. m., ażeby przez Genuę i Medjolan pojechać do Wiednia.

Zofja 10 marca (w południe). Książę Ferdynand wyjeżdża niebawem do Konstantynopola, gdzie będzie podejmowany z nadzwyczajnymi honorami. Z Konstantynopola pojedzie książę przez Odesę do Petersburga, stamtąd zaś do swojej małżonki do Nicei. Porta przyznała podobno księciu tytuł „królewskiej wysokości".

Rzym 10 marca (w południe). Nowy rząd zamierza dostarczyć jenerałowi Baldissera wszystkich środków, jakich tylko zażąda. Ażeby módz powiększyć stan wojska w Afryce, nie rozszerzając na razie budżetu wojennego, zamierza Ricotti ściągnąć 24 pułki artylerji ze 192 baterjami po 6 dział, na 12 pułków ze 144 baterjami po 8 dział; szósty szwadron pułków kawalerji zostanie zniesiony: bataljony piechoty w czasie pokoju formowane będą z trzech kompanij.

Parlament włoski zbierze się w sobotę. Król w dniu 14 marca, jako w dniu swoich urodzin, wyda powszechną amnestję dla skazanych przez sądy wojskowe od r. 1893. Będzie to jedyna uroczystość tego dnia. Król w dniu urodzin będzie na uroczystem nabożeństwie żałobnem za poległych pod Aduą.

W Izbie zgłosi dep. Bonaiuto wniosek postawienia gabinetu Crispiego w stan oskarżenia.

Rzym 10 marca (w południe). Major Hidalgo otrzymał już rozkaz jenerała Baldissery, aby przystąpił do opróżnienia Kassali. Zachodzi tylko pytanie, czy zdąży to jeszcze na czas uczynić. Kassala będzie się mogła ewentualnie bronić przez cztery miesiące.

Okazuje się, że Baratieri przez cały miesiąc luty walczył już z brakiem prowiantów. Wina i chleba nie było już wcale. Bydło juczne otrzymywało dziennie porcje, złożone z dwóch funtów jęczmienia.

Na rozkaz ministerstwa odjechał do erytrejskiej kolonji pułkownik bersaglierów, Cortese, obeznany dokładnie ze stosunkami w Afryce. Cortese odznaczył się w bitwie pod Agordat.

Rzym 10 marca (w południe). Nominacja Rudiniego i Ricottiego nastąpiła późnym wieczorem w niedzielę. Warunki króla w sprawie afrykańskiej musiały być zaakceptowane. Warunki te nie wykluczają pokoju, czynią go jednak zależnym od powodzeń wojskowych, któreby odpowiednio uratowały honor wojska i narodu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 11 marca (rano). Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i skarbu w sprawie zaostrzenia przepisów ubezpieczających ciągłe wykonywanie zobowiązań przyjętych przez zakłady asekuracyjne, oraz w sprawie rękojmi interesów ubezpieczonych. Rozporządzenie nosi datę 6 marca b. r,

Wiedeń 11 marca (rano). Sprawa Lewakowskiego będzie omawiana raz jeszcze na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego, ponieważ z kilku stron podniesiono zarzuty, że przy wykluczeniu Lewakowskiego Koło postąpiło pod względem formalnym nieprawidłowo,

Wiedeń 11 marca (rano). Niemiecko-liberalny wiec partyjny został odłożony.

Trzej turyści w Alpach zasypani, jak się zdaje lawiną śnieżną, zniknęli bez śladu. Pomimo najgorliwszych usiłowań nie zdołano ich odszukać.

Ciągle nadchodzą wiadomości o wylewach, lawinach, przerwach komunikacyj w Austrji górnej, w Salzkamergot, w Salzburgu, w Tyrolu i w Szwajcarji.

Budapeszt 11 marca (rano). Węgierska deputacja regnikolarna ustąpiła pierszeństwa deputacji austrjackiej co do porządku w wymianie nuncjów.

Berlin 11 marca (rano). Hr. Gołuchowski przyjmowany tu jest ze szczególniejszemi honorami i objawami nadzwyczajnej sympatji ze strony cesarza, dworu i rządu. Wieczorem przyjmował Gołuchowskiego najprzód cesarz, potem cesarzowa. Audjencja u cesarza trwała przez godzinę. W obiedzie u Szoegenyego brał udział cesarz wraz z cesarzową. Po obiedzie cesarz usunął się wraz z Gołuchowskim do dalszych pokojów i odbył z nim ponownie całogodzinną konferencję. Wczoraj hr. Gołuchowski zaproszony został na śniadanie do cesarza. Prasa berlińska wyraża się o austrjacko-węgierskim ministrze nadzwyczaj sympatycznie. Wizycie Gołuchowskiego przypisują tu jednomyślnie niezmierne polityczne znaczenie.

Konstantynopol 11 marca (rano). Książę Ferdynand bułgarski przybędzie tu w dniu 28 marca i zamieszka w należącym do sułtana pałacu Kurczesme nad Bosforem.

Zofja 11 marca (rano). Porta wyda dwa osobne firmany o księciu Ferdynandzie. Jeden z tych firmanów uzna go, jako księcia bułgarskiego, drugi zaś jako jeneralnego gubernatora Rumelji wschodniej. *Swoboda* nazywa to podziałem Bułgarji i oświadcza, że widzi w tem intrygę rosyjską.

Rzym 11 marca (rano). Krążą pogłoski, że Włosi ponieśli nową klęskę. Ze strony urzędowej nie zaprzeczono dotychczas tym pogłoskom, sprawiającym wszędzie najwyższy popłoch.

Donoszą z obozu włoskiego, że od bitwy pod Aduą siły włoskie zmniejszyły się o 8.000 żołnierzy i 400 oficerów. Menelik obozuje w Tarasmai. Podczas bitwy pod Aduą Abisyńczycy stracili 4.000 ludzi. Sześć tysięcy Abisyńczyków jest rannych.

Drogą przez Brukselę odebrał rząd wiadomości, iż negus oświadczyć miał, jakoby był skłonny swój spór z Włochami oddać pod rozstrzygnięcie sądu rozjemniczego.

Bruksela 11 marca (rano). Rozruchy w Mechelu przybrały groźne rozmiary. Tłum zburzył lokale dwóch katolickich towarzystw i poranił kilku księży. Dotychczas raniono 60 osób, Dwieście osób aresztowano. Tłum złożony z 5000 osób zorganizował demonstrację przed arcybiskupim pałacem.

Rzym 11 marca (rano). Program nowego gabinetu obejmuje: dążenie do zawarcia chlubnego pokoju z Menelikiem, wykluczenie ekspensywnej polityki w Afryce i rozległe reformy wewnętrzne. Ministrem spraw zagranicznych zamianowany został nie Brin, lecz książę Sermonetta, który znany jest jako *persona gratissima* cesarza Wilhelma.

Jenerał Baldissera obwarowuje Asmarę. Derwisze ciągną w stronę Adigrat. Należy żywić wielkie obawy o Adigrat. Kassala uchodzi również za straconą.

Londyn 11 marca (rano). Angielski krzyżowiec Comurg wysłany został do Honolulu.

Londyn 11 marca (rano). Rozprawa przeciwko Jamesonowi podjęta została wczoraj na nowo przed sądem na Bowstreet.

Parlament wiedeński.

Na poniedziałkowem posiedzeniu wiedeńskiej izby dep. w dyskusji nad wnioskiem Luegera, Gessmanna i Steinera zabrał naprzód głos prezes ministrów hr. Badeni. Mowca przedstawia faktyczny stan rzeczy. Zgromadzenie zakazanem zostało dlatego, ponieważ nie udzielono zezwolenia na zgromadzenie pod wolnem niebem, a odpowiedniego lokalu nie było do rozporządzenia. Prezes ministrów zaznaczywszy, że w Wiedniu i w okolicy odbywają się liczne zgromadzenia, którym rząd nie stawia żadnych przeszkód, oświadcza, że nie sprzeciwia się nagłości wniosku.

Dep. Steiner i Lueger krytykują postępowanie starosty w Oberhollabrunn, oraz namiestnika Kielmansegga.

Prezes ministrów hr. Badeni oświadcza, że wezwał do siebie hr. Kielmannsegga i otrzymał wyjaśnienie, iż namiesnik nie wydawał urzędom żadnych poleceń co do wykonywania prawa o zgromadzeniach. Prezes ministrów przyłącza się w zupełności do uwagi jednego z poprzednich mowców, że urzędnicy powinni postępować bezstronnie, nie stać po stronie żadnej partji w walkach politycznych. Zapatrywanie to zgadza się zupełnie z tem, jakie ma prezes ministrów o urzędnikach, spełniających sumiennie swe obowiązki.

Dep. Keunburg popierał w imieniu lewicy nagłość wniosku; za nagłością przemawiali także dep. Brzorad i Hoffmann-Wellenhof.

Izba uchwaliła nagłość wniosku 87 głosami przeciwko czterdziestu. Przeciw wnioskowi głosowało tylko Koło polskie i klub Hohenwarta.

Wiedeń 11 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dyskusji nad etatem ministerstwa rolnictwa żalił się dep. Pericz na stosunki gospodarcze w Dalmacji.

Dep. Kozłowski oświadcza, iż mowa wstępna ministra rolnictwa przyjętą została sympatycznie przez koła rolnicze. Minister musi się starać o utrzymanie większej własności, stanu włościańskiego i robotników rolniczych. Stan włościański stanowi pewną zaporę przeciw socjalistycznej i anarchistycznej agitacji. Mowca żąda zwiększenia subwencyj na cele gospodarstwa rolnego, popierania nauki gospodarstwa wiejskiego, powiększenia funduszu meljoracyjnego, podniesienia chowu bydła, drobiu, uprawy drzew owocowych i jedwabnictwa. Mowca uznaje uprawnienie giełdy, wielkie niebezpieczeństwo jednak dla rolnictwa wypływa z gry różniczkowej. Następnie wyraża nadzieję, że minister wystąpi za zmianą stosunku kwoty i weźmie w obronę rolnictwo w obec rządu węgierskiego na polu refakcji i taryf kolejowych. Mowca prosi ministra o należyte wykonywanie konwencji w sprawach weterynarskich, o puszczanie na urlop żołnierzy w czasie żniw, o mniej drakońskie stosowanie ustawy o zarazie bydlęcej i o uposażenie wydziału rolniczego w Krakowie. Następnie domaga się mowca reformy studjów weterynarskich, ochrony produkcji rolnej i gorzelnianej przed nowemi ciężarami przy reformie podatkowej. Mowca żąda reformy postępowania spadkowego, zaprowadzenia sądów pokoju, ścisłego stosowania ustawy przeciwko lichwie i nieuczciwej konkurencji, środków zaradczych przeciw podrabianiu masła, nasion, sztucznych nawozów i t. p., poczem kończy życzeniem, by minister zwrócił na te żądania uwagę. (Żywe oklaski).

Dep. Dyk omawia projekt ustawy o rolniczych spółkach zawodowych, przemawia za oddaniem tej sprawy pod kompetencję sejmów krajowych, pochwala jednak zasady projektu. Mowca wnosi, by zbadać dokładnie interesy terminowe i różniczkowe na giełdzie zbożowej i usunąć ich złe skutki przez stosowną ustawę.

Przemawiali następnie dr Fux, Rigler, Oberndorfer, Roskoszny, Stefanowicz, Robicz, Morre, Doetz, Herk, Posch i Ghon, poczem dyskusję przerwano.

Deputowani Kronawetter, Pernerstorfer i towarzysze interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie zakazu polsko-ruskiego zgromadzenia ludowego, zwołanego w dniu 5 marca do Sambora. Pod interpelacją podpisany jest także deputowany Lewakowski, jako „dziki".

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisji budżetowej obecni byli ministrowie Biliński i Guttenberg. Obaj ministrowie brali udział w dyskusji nad ustawą finansową, którą uchwaliła komisja bez zmiany.

Wiedeń 11 marca.— (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 382·—; Anglobanki 174·60; Länderbank 248·50; Staatsbahny 372·—; Lombardy 98·75; Renta majowa 101·25; Renta węgierska koronowa 99·30; Alpiny 85·80; Tureckie 60·40.

Odpowiedzi Redakcji.

Na podstawie § 19 u. p. zmuszeni jesteśmy umieścić następujące pismo:

Z pierwszego ustępu „Odpowiedzi Redakcji", umieszczonych w numerze 57 *Głosu Narodu* z d. 8 marca b. r. można wnosić, jakoby redakcja nasza, lub jeden z jej członków, przysłała Redakcji *Głosu Narodu* „bilety wizytowe z wyzwiskami". Doniesienie to jest w zupełności nieprawdziwe, natomiast prawdą jest, iż nie za pomocą biletów wizytowych, ani też wyzwisk, lecz jawnie i otwarcie, ilekroć obowiązek publicystyczny nakazuje, *Dziennik krakowski* komunikuje, co o *Głosie Narodu* sądzi.

Marceli Bogucki,
redaktor odpowiedzialny *Dziennika krakowskiego*.

Artykuł p. t.: „Z naszych pracowni naukowych nr. 11 prof. dr Napoleon Cybulski" wydrukowany w dodatku do 57 nr. *Dziennika Krakowskiego* z d. 8-go marca 1896, a podpisany literami Dr Z., nie pochodzi z pod mojego pióra i nic ze mną nie ma wspólnego.

Dr. Zanietowski
asystent kat. fizjologji Uniw. Jagiell.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE
wyszło świeżo już **siódme** wydanie **znakomitego dzieła ascetycznego** pod tytułem:

ROK CHRYSTUSOWY

czyli **Rozmyślania na każdy dzień roku**
o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa
przez **O. M. Awancina,** T. J.,
z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował **O. Aleksander Jełowicki,** C. R., (str. 693 w 16-ce). Cena egzempl. **1 złr. 50 ct.,** zaś w eleganckiej oprawie płóciennej, brzegi pąsowe **2 złr.** Na porto należy dołączyć **20 centów.** 500 IV

Kto pożyczy
4.000 złr.
na pewną ewikcją, otrzyma w zamian piękne mieszkanie z 5-ciu pokoi, kuchni, spiżarni i piwnicy. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ **dla 612 S. A.**
612 5—6

Sklep Kwiatowy Epifaniusza Ukłańskiego, *naprzeciw nowego Teatru ul. Szpitalna 36. Kraków.*
Poleca: najpiękniejsze bukiety, wieńce, kosze, i wszelkie wiązanki kwiatów. Rośliny kwitnące i liściaste. Wykonuje także wszelkie Dekoracje sal, stołów i t. p. Ceny przystępne. Na prowincję wysyła za zaliczką. 282 18-21

JAN ŚIMEK
krawiec męzki
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 4-go marca b. r. **otworzył**
WŁASNĄ PRACOWNIĘ
przy składzie sukna i kortów
WPana Franciszka Cużydły
w Krakowie, Sukiennice L. 27.
Jako długoletni kierownik większych warsztatów krawieckich w kraju i zagranicą zyskałem sobie ogólne zaufanie P. T. Publiczności; gdyż dewizą moją było i jest: »**słowność** i czuwanie nad wzorowem wykonaniem mnie poleconej roboty“.
Polecając się łaskawym względom
z wysokiem poważaniem
JAN SIMEK
665 2 10 krawiec męzki-

DO SIEWU WIOSENNEGO
poleca
Zarząd Dóbr Osiek p. Oświecim dworzec

Owies „Rychlik“ 1 hl. waży 52 kg. **po złr. 7·—**
„ **„Nubijski“** chorągiewkowy średnio wczesny, dający 14 q z morgi, bardzo bogaty w wydajność słomy 1 hl. waży 47 kg. **po złr. 7·—**
„ **„Triumph“** 1 hl. „ 52 kg. **po złr. 7·—**
„ **„Meteor“** 1 hl. „ 58 kg. **po złr. 8·—**
poleca również
dobry i piękny **jęczmień „Chevalier“** albo **„Probsteier“** 1 hl. waży 68 kg. **po złr. 8·—**
Ceny rozumieją się za **100 kg. netto** bez worka **loco Oświęcim.** Worki po cenie kosztu. 650 2 3

Przedsiębiorstwo budowli betonoywch
i FABRYKA
wyrobów cementowych
konces. budowniczych
Meus, Górski i Sp.
Biuro: Kraków, ulica Krowoderska L. 19,
Fabryka: Krowodrza koło Krakowa L. 6.
Podejmuje się wykonywania wszelkich **budowli z betonu:** magazynów, składów, kanalizacyj, zbiorników, studni, sklepień, mostów i t. p.
Wykonuje **posadzki i płyty cementowe,** deseniowe i kolorowane od zwyczajnych do najozdobniejszych, — **lepsze od kamionkowych (steingut) a znacznie tańsze.** — Wreszcie **wszelkie wyroby cementowe,** jak: kolumny, gzymsy, cokoły, pokrywy, stopnie, rynny, rury, kanały, kręgi studzienne i t. p.
Fabryka posiada także skład wszelkich materjałów budowlanych.
285 9 0
Terminowe wykonania i dostawy.— Cenniki na żądanie opłatnie.



WYSTAWA NIEUSTAJĄCA
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich
w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.
Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.
Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 469 5—6 **ZARZĄD.**

Rządca albo kasjer, **agronom** ukończony, chlubne posiadający świadectwa, **poszukuje** od 1-go lipca w tym charakterze zajęcia. Łaskawe zgłoszenia uprasza do Działn Inserat. „Głosu Narodu“ dla **J. B. 700.** 700 1-6

Z powodu nagłego wyjazdu jest **urządzenie**
jadalnego pokoju
w stylu „baroco“ **do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ul. Zwierzynieckiej, w domu pod Nr. 9, II p. drzwi na lewo. 693 1

HANDLOWIEC 671
z kilkoletnią praktyką, biegły w polskiem i niemieckiem piśmie, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady** w większem przedsiębiorstwie lub handlu. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. Gł. Nar. pod lit. **M. T. 100.** 1-3

Prosięta
ośmio-tygodniowe, czystej rasy Jorkshire, **sprzedaje w Zarszynie** centralna chlewnia c. k. towarzystwa gospodarskiego, stacja loco. 638 1—10

22 konie
zaprzęgowe i robocze w dobrej kondycji
160 do 170 ctm. mierzące
ma na sprzedaż
razem lub pojedynczo
Zarząd Dóbr
Siemiechów
o. p. Gromnik. 690 1—3

Dobry fortepian
do sprzedania
dość tanio. Ul. Lenartowicza Nr. 6
540 II piętro. 5-8

NA POST
Kawior carski
Śledzie pocztowe, marynowane, wędzone, łososiowe i Ostsee
Sałatę z ryb
Sandacz w galaretce
Majonezy, Sardynki
Homary, Łosoś amerykański 643 2—0
Sprotty, Biklingi
Sery różne i **Bryndzę**
wszystko jak najtaniej
i poleca
Edmund Klimek
Kraków, A—B.

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

Salon umeblowany, na żądanie z sypialnią i ogródkiem kwiatowym, ze stołowaniem lub bez, przy plantach na parterze **do wynajęcia** od 1-go kwietnia br. Wiadomość B. Stępowska Radziwiłłowska 15. 623 3-5

Właśnie wyszła w niemieckim i polskim języku broszura:
Ugoda z Węgrami i taryfy kolejowe
obejmująca szczegółowe porównanie taryf przewozowych Galicji w przeciwstawieniu do węgierskich, tudzież niektóre zajmujące epizody z praktycznego życia kupieckiego. 691 1 2
Nakładem Gazety kolejowej w Krakowie.
Cena 30 ct na rzecz ubogich rękodzielników.

S. MIKUCKI
Kraków, Rynek 34.
sprzedaje najtaniej **koniczynę** czerwoną wolną od kanianki, białą, szwedzką **lucernę** orig. prowenską, tymoteusz, wszelkie **trawy i mieszanki traw, nasiona** lasowe, warzywne, kwiatowe, nasiona **buraków** pastewnych, **koński ząb** Virginia etc.
686 **Cenniki gratis i franco.** 1 15

WIEŚ
w Starostwie Grybowskiem, między miasteczkami Bobową a Grybowem, obszaru 378 morg, w czem 182 m. roli, 116 lasu przeciętego, 23 m. łąk i ogrodów, 49 m. wikliny i olszyny, 5 m. kamieniołomów, młyn o 2 kamieniach (może być przemieniony na walcowy). Tracz wodny o jednej pile i wszelkie budynki w najlepszym stanie. Wysiew oziminy 68 korcy. Całość tuż przy kolei 5 minut drogi od stacji, ważny punkt dla przemysłowców, bo materjał do wyrobu cegieł i dachówki na miejscu obok kolei, jest za cenę 70,000 złr. (z czego 35,000 złr. długu Bankowego)
z wolnej ręki zaraz do sprzedania.
577 6 0
Inwentarz żywy i martwy dostateczny, w najlepszym stanie, może być odkupiony. Bliższych wskazówek udzieli Adm. „Gł. Narodu“ za nadesłaniem marki za 15 ct.

Pszczół 5—10 pni
w ulach ramowych futrowanych, **sprzedaż** u leśniczego **Józefa Worobeckiego, w Dobrochostowie** poczta **Truskawiec.**
664 2 3

Realność
oddalona $2\frac{1}{2}$ klm, od Przemyśla, składająca się: z 18 mórg najżyźniejszej ziemi, w czem 7 mórg ogrodu, szczepami najszlachetniejszemi zasadzonego — z domu mieszkalnego w dobrym stanie o 5-ciu pokojach, kuchni, spiżarni — i z budynków gospodarczych
jest do sprzedania
Wiadomość:
Jan Kadernozka, Przemyśl, ulica Lwowska. 645

Modne Materjały
NA UBRANIA i ZARZUTKI
na porę wiosenną i letnią
otrzymał i poleca
A. BERNACKI
KRAWIEC
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6
vis a vis Hotelu Saskiego.
Dla uczniów szkół średnich
DUŻY ZAPAS 695 1 3
UNIFORMOWYCH SUKIEN
w kolorach trwałych,
gatunkach wytrzymałych.
Ceny przystępne.

DONIESIENIE HANDLOWE.
Uwiadamiam niniejszem Szan. Publiczność, że **FILJĘ** którą dotąd przy ul. Grodzkiej utrzymywałem, z dniem **1-ym Marca** przestałem prowadzić i w dniu tym **przeniosłem** ją napowrót do mego lokalu 661 3—3
przy Placu Dominikańskim L. 3



gdzie nadal utrzymywać będę mój od 15-tu lat tamże istniejący
MAGAZYN RĘKAWICZNICZY
który zaopatrzyłem na większą skalę we wszelkie
WYROBY RĘKAWICZNICZE
a głównie w rękawiczki własnego wyrobu, których **cenę** równocześnie **zniżam.**
Z poważaniem **F. Lubański,** Plac Dominikański L. 3.

Zgubiono dnia wczorajszego na ul. Zwierzynieckiej **kołnierz damski** z nurków Rzetelny znalazca zgłosi się pod Nr. 30, Zwierzyniecka I p. gdzie otrzyma wynagrodzenie. 668 1 1

Pokój
693 1 4
frontowy, na dole, przy ul. Biskupiej 10, od 1-go kwietnia, na żądanie z wiktem, **do wynajęcia.** Wiadomość u stróża.

Dr praw
poszukuje posady koncypjenta
u adwokata. Zgłoszenia łaskawe: post. rest. Kraków **U. M. 17.** 692 1-3

Do wydzierżawienia
FOLWARK
Glinnik niemiecki.
Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Gorajowicach p. Jasło.** 681 1 5

Lexikon Meyera 1 4
kompletny, w dobrym stanie, opr. w płótno, ilustrowany, jest za połowę ceny zaraz **do sprzedania.** Oglądnąć można w Adm. Gł. Nar. 685

Medal zasługi w r. 1894.
Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu
PŁÓCIEN i WEB
na koszule.
prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd.**
Kto raz spróbował, ten zostaj stałym moim odbiorca.
Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.
Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.
Upraszam adresować tylko: **„Władysław Gonet w Korczynie“.** Op. loco. 697

Gesucht
eine jüngere Kraft für ein Grenzspeditions geschäft zum sofortigen Antritte. Offerten mit genauem Lebenslauf u. Gehaltsanspruch an
666 2 3 4
B. H. Szczakowa posterestante.

Piękny folwark
pod miastem, za 2500 złr. gotówki można **zaraz nabyć. O. P.** poste restante Tarnów. 679 2

Poszukuję
nauczycielki
do 11 letniej dziewczynki. Zgłoszenia do **H. V. Czarna** koło Pilzna post. rest. 635 4 4

LEKCJI
muzyki
udziela za przystępną cenę, według tegoczesnej metody, osoba posiadająca kilkoletnią praktykę. — Bliższa wiadomość Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 548 0 5

Biuro nauczycielskie
Ludmiły Skowrońskiej
W KRAKOWIE,
ul. Krupnicza L. 3.
ma do umieszczenia zaraz
1 Niemkę
posiadającą doskonale języki: **francuzki, angielski, niemiecki,** średnią muzykę.
606 3 3
2 FRANCUZKI
nauczycielki i bony.
3 NIEMKI
fröblanki z krawieczyzną.

Przy inteligentnej rodzinie do odnajęcia każdego czasu **pokój frontowy** z całem utrzymaniem na czas krótszy lub dłuższy. — Tamże umieszczenie dla studenta lub panienki. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 626 3 4

63 sztuk wołów
opasowych
ma do sprzedania
Zarząd dóbr
607 5 6 **Ryglice** p. w miejscu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.